

**Stenogram z debaty w ramach konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów” nt. „Ordoliberalizm i społeczna gospodarka rynkowa a transformacja i przyszłość gospodarki polskiej”**

**- z 11 maja 2010r.**

dr Alojzy Czech:

Dzień dobry państwu, mam wielką przyjemność wszystkich powitać. Mamy dzisiaj wyjątkowe spotkanie w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym w Katowicach i jednocześnie proszę pozwolić, że rozpocznę od przywitania prezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego - panią profesor Elżbietę Mączyńską.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Dzień dobry państwu.

dr Alojzy Czech:

Dzisiejsze nasze spotkanie - oprócz oczywiście paru słów na temat strategii działania PTE, i tego co się dzieje także wysłuchamy - poświęcone jest promocji książki, która ukazała się nakładem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, poświęconej idei ordogospodarce oraz społecznej gospodarce rynkowej. To jest kolejna już edycja, która się ukazała i jednocześnie tak się składa, że mamy - tu się nam akurat udało - znakomitą część autorów tej książki tutaj i będziemy mieli możliwość wysłuchania na żywo wystąpień autorów będących głównymi kontrybutorami tegoż wydawnictwa. Także ja się osobiście bardzo z tego cieszę; proszę pozwolić, że ich przedstawię.

Jest między nami pan profesor Piotr Pysz, redaktor tej książki - gorący zwolennik społecznej gospodarki rynkowej i jej znawca

przede wszystkim, być może w naszym kraju najlepszy, a na pewno z samej szpicy. Także z przyjemnością gościmy cię po raz kolejny z innym tematem.

Mam przyjemność współredaktora tej książki, a także autora artykułu - panią profesor Mączyńską też przywitać. Autorem kolejnym jest pan profesor Maciej Miszewski, kierownik Katedry Ekonomii i Transformacji uczelni katowickiej. Mam wielką przyjemność po raz pierwszy gościć pana profesora Andrzeja Szplita - autora artykułu w tej książce, a na co dzień dyrektorującemu Instytutowi Zarządzania Uniwersytetu Jana Kochanowskiego (bardzo zbliżone do Jana Kazimierza) z Kielc, także witamy.

Mam wielką przyjemność wreszcie powitać dwóch autorów - pana doktora Wojciecha Gizę z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz panią doktor Joasię Czech-Rogosz z Katedry Ekonomii. Tak się składa niestety powtórnie, że pani Joasia musi wcześniej opuścić spotkanie, więc nie wiadomo czy uda się jeszcze jej podzielić także swoimi przemyśleniami. Niemniej, książka jest do nabycia (ona chyba już w ogóle poszła, bo to dość szybko szło), ona ma - jeszcze będziemy o tym mówić - stosunkowo wysoką cenę, ale dzisiaj jest promocyjna cena trzydziestu złotych. To jest decyzja osobista pani prezes, więc można do tej książki jeszcze zerknąć.

Poza tym, proszę pozwolić, że przywitam naszego gospodarza - pana profesora Andrzeja Barczaka. On jest prezesem w tej chwili Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Katowicach, co prawda jeszcze członkiem Zarządu Krajowego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i za jego zezwoleniem mogliśmy nasze spotkanie zorganizować.

Witam wszystkich naszych tutaj zebranych uczestników - dwie osoby, proszę pozwolić, jeszcze z imienia przywitam. Mamy w sąsiedztwie dwa oddziały PTE - to są Gliwice i Bielsko-Biała. To jest teren, który obsługujemy np. na niwie Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej, to jest teren, który jest jakby przedmiotem naszego wspólnego działania. Nie pamiętam, kiedy to prezesi tych oddziałów - pan doktor Ludwik Hejny (proszę się pokazać) i pan doktor Franciszek Grzesiuk do nas zawitali. Witamy ich. Dlatego też doktor Grzesiuk częściej w Olimpiadzie na przykład bierze aktywny udział, muszę go usprawiedliwić. Witam was jeszcze wszystkich.

Bardzo się cieszę, że państwo przybyli. Chcę jednocześnie powiedzieć, że nasze spotkanie nie jest repliką, ale jest drugim spotkaniem - w dniu wczorajszym o godzinie siedemnastej odbył się „Czwartek u Ekonomistów” Wczoraj był poniedziałek, dzisiaj jest też wtorek, nie czwartek - ale to jest też „Czwartek u Ekonomistów”. Była debata nad tą książką, która miała miejsce w sali obrad Zarządu Krajowego Domu Ekonomisty na Nowym Świecie, która ciągnęła się dość długo, po wieczór. Wywołała ogromne zainteresowanie u osób coraz bardziej wkraczających w problematykę społecznej gospodarki rynkowej, no i fajnie jest, że my także dopisujemy się do tego ciągu. A jako, że to jest taki nietypowy „Czwartek u Ekonomistów”, który odbywa się nie w Warszawie tylko w Katowicach, chciałbym prosić o krótkie wyjaśnienie pani prezes, żeby nam to przybliżyła.

prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska:

Proszę państwa, jeszcze raz bardzo dziękuję za zaproszenie, ta idea „Czwartków” jest stara, jeszcze z poprzedniego systemu -

były „Czwartki u Ekonomistów” i od kiedy zostałam prezesem to jedną z pierwszych decyzji to było wznowienie tego właśnie konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów”. I od początku miałam taki zamiar, żeby te „Czwartki” odbywały się w oddziałach także, nawet właśnie na ten sam temat. To nam wyszło powiedzmy średnio, bo w kilku tylko oddziałach się to odbyło - państwo jesteście w tej chwili jednym z nich, ale w związku z tym my postanowiliśmy, że debaty wszystkie będą upubliczniane poprzez stenogramy. I w związku z tym znajdują państwo stenogramy każdej debaty - niektóre nieautoryzowane, więc taki trochę „bełkot” może się wydawać, ale „mądrej głowie dość po słowie”, czyli można z tego zawsze wychwycić meritum. I chciałam powiedzieć, że na początku na tych „Czwartkach” ta sala była - na Nowym Świecie - taka może troszkę lepiej jak tutaj, ale w każdym razie na pewno niepewna; a wczoraj na tym „Czwartku” poniedziałkowym dostawialiśmy krzesła. I mimo, że akurat było wiele konkurencyjnych imprez w Warszawie i rzeczywiście przyszły osoby, których - bo „Czwartki” są otwarte, my nie adresujemy, po prostu ogłaszamy na stronie internetowej, przychodzi kto chce, także nie członkowie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. I rzeczywiście, było tyle osób - profesorów z SGH i innych, którzy nigdy wcześniej nie pojawiali się, a na ten temat jakoś przyszli.

Od razu sprostuję, że dyskusja nie dotyczyła książki, bo książkę dostaliśmy o trzeciej po południu, a dyskusja była o siedemnastej, więc nikt nie miał szansy książkę się przyjrzeć ani przeczytać, więc dopiero na miejscu niektórzy ją oglądali. I w związku z tym, dyskusja dotyczyła społecznej gospodarki rynkowej. I z tego co było widać, że rzeczywiście przyszli ci,

którzy naprawdę się tym interesują, bo chcą się dowiedzieć co to jest, skoro mamy to wpisane w Konstytucji.

Ja jeszcze mam nadzieję, że będę miała kilka minut wypowiedzieć się merytorycznie na temat społecznej gospodarki rynkowej, ale teraz chciałabym przede wszystkim bardzo jeszcze raz podziękować za to, że mogę się tu znaleźć, bo tak naprawdę to wybierałam się na posiedzenie zjazdowe, ale ponieważ zaplanowaliśmy „Czwartek”, więc uznałam, że może lepiej będzie jak właśnie w ten „Czwartek” wtorkowy. A dlaczego „Czwartek” wtorkowy i „Czwartek” poniedziałkowy? No bo mamy gościa zagranicznego - pana doktora Pysza, który w innych terminach nie mógłby przyjechać, w związku z tym zamieniliśmy poniedziałek i wtorek na czwartek. Ale to się odbywa pod szyldem „Czwartki u Ekonomistów”, a taki gest w stronę pana profesora Pysza, ponieważ to właśnie on jest organizatorem i pomysłodawcą - wspólnie z profesorem Miszewskim (Bronisławem, seniorem) - tych seminariów we Vlotho, które właśnie dotyczą społecznej gospodarki rynkowej. I mimo, że mamy to w Konstytucji Polskiej, w Konstytucji Europejskiej, to okazuje się, że my na dobrą sprawę nie wiemy, wiedza na ten temat jest bardzo, bardzo mizerna. I celem tego - i tej książki, i tej poprzedniej - jest przybliżenie tej wiedzy. Proszę państwa, jeszcze chciałam - korzystając z okazji - zachęcić państwa do zaglądania na stronę internetową PTE i do księgarni online.

Patrzę zwłaszcza głęboko w oczy dydaktykom, bo tam jest wiele książek, które mogą być wykorzystane w państwa pracach, jeśli chodzi o studentów. Ja, na przykład, w SGH - wiadomo, że prezes pełni funkcję honorowo, czyli nie ma etatu, bo takie jest prawo o stowarzyszeniach, a moim chlebodawcą jest Szkoła Główna

na Handlowa. I też prowadzę prace magisterskie i dyplomowe, i studenci bardzo mają skłonność do przepisywania różnych rzeczy, to znaczy tam zmieniają z tych podręczników, coś kombinują. Ja zawsze im mówię: słuchajcie, macie surowy materiał świetny - stenogram. Zróbcie to, obróbkę jakąś i to będzie rzeczywiście oryginalny wkład. No i ciekawe nawet prace wychodzą, bo oni wtedy swoją opinię podają na określony temat, a tych tematów tam było tak dużo, że naprawdę każdy może należeć coś dla siebie.

Otóż, mówię o „Czwartkach u Ekonomistów” - coraz bardziej są burzliwe. Jeden z bardziej burzliwych „Czwartków”, który prowadziłam to był „Czwartek” na temat OFE. Nie wszystkie ja prowadzę, ale ten o OFE to myślałam, że „oberwę”, bo była dyskusja prawie że na pięści niemalże. Mogą państwo znaleźć na temat Otwartych Funduszy Emerytalnych stenogram - naprawdę ci, którzy należą do OFE, powinni to potraktować jako obowiązkowa lektura; jaki jest zakres marnotrawstwa naszych pieniędzy w OFE. No i oczywiście zwolennicy bronią systemu. Naszą ideą „Czwartkową” i każdej innej debaty jest to, żeby zderzyć ze sobą zwolenników i przeciwników, ale oczywiście „Czwartki” są otwarte. Ale na ten „Czwartek” o Otwartych Funduszach Emerytalnych to chyba proporcje były idealne, tak jakbyśmy je wysterowali bo niemalże usiedli tak naprzeciwko siebie, mimo, że to całkiem przypadkowo, niczego tutaj nie reżyserujemy. Natomiast odnosiłam wrażenie co do wczorajszego „Czwartku”, tej debaty na temat społecznej gospodarki rynkowej, że dominowali jednak w sali zwolennicy tej idei. Natomiast nie bardzo ujawnili się przeciwnicy, co mnie martwiło trochę bo zawsze ta dyskusja jest - ona i tak była ostra i ciekawa, ale może było-

by dobrze, gdyby też pojawili się oponenti, że tak powiem, tej idei.

I jeszcze jedno tylko chciałam Państwu zwrócić uwagę - Forum Myśli Strategicznej. Jeden z zarzutów, który się czyni obecnemu, właściwie - światu, to to, że nastąpił zanik kultury myślenia strategicznego. Czyli myślimy krótko, myśląc, że to rynek, że życie to samo rozwiąże. Okazuje się, że popełniamy mnóstwo błędów - o czym świadczy ten kryzys i dlatego uruchomiliśmy Forum Myśli Strategicznej. Tam są niesłychanie ciekawe materiały, jeżeli ktoś z państwa prowadzi studentów - seminaRIA, to proszę koniecznie skierować do tych opracowań; bo na przykład, patrzę tu na pana doktora u pani profesor Henzel - inwestycje. Inwestycje wymagają długiego horyzontu, więc praca o inwestycjach jak nie uwzględnia długiego horyzontu, no to naprawdę to brakuje tego tła, tła merytorycznego. Także zachęcam państwa do udziału, bo w ten sposób można się włączyć do dyskusji, można swój głos nadesłać, nie ma żadnej cenzury - czyli jeżeli ktokolwiek z państwa napisze tekst, macie artykuły czy coś takiego, to my zamieszczamy na stronie internetowej. Jest tylko jeden warunek - żebyśmy czyichś praw nie naruszali. Ale bardzo chętnie tu apeluję zawsze do pana prezesa i do pana doktora Czecha, żeby teksty nadsyłać, bo mamy taką rubrykę „PTE w mediach” albo „Artykuły, publikacje”, wtedy bardzo, bardzo chwalimy się tym, co nasi członkowie robią, co publikują i dlatego nawet jak jakaś publikacja nie zmieściła się w książce - tutaj pan doktor Czech ubolewa, że nie znalazło się zdjęcie w tej książce Euckena seniora - profesora filozofa. Ja zachęcam właśnie, żebyśmy zamieścili to zdjęcie z frag-

mentem tekstu na stronie internetowej, bo rzeczywiście - zdjęcie jest piękne i warto może by było to pokazać.

Jeszcze ostatnia rzecz - oczywiście chciałam państwu wszystkim podziękować za to co państwo robią, jeśli chodzi o Olimpiadę Wiedzy Ekonomicznej. Naprawdę, jest duża praca, Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej jest naszym „oczkiem w głowie”. Niestety, mimo, że mamy pełne buzie haseł - rząd ma - że gospodarka oparta na wiedzy, edukacja, i tak dalej - to co się stało w tym roku? Ministerstwo w ogóle obcięło dotacje na Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej. Myśmy to oprotestowali, troszeczkę tam zagroziliśmy, ja to nagłaśniałam w mediach, mówiłam o tym, jakoś tam się troszkę przynajmniej udało więcej wycisnąć jakichś zapewnień. Jeszcze dostaliśmy taki nieprzyjemny list, że nie wiadomo czy w przyszłym roku będą finansować. Na nasz protest otrzymaliśmy później następny list, że jednak będą - co prawda na zasadzie konkursu to się będzie odbywać, ale my się konkursów nie boimy, bo nasz Olimpiada jest jedną z najlepszych. Dostaliśmy zresztą, w ramach już konkursu, przy tym obcięciu dotacji - myśmy dostali największą kwotę na naszą Olimpiadę, chociaż o połowę mniejszą niż w zeszłym roku. Dlatego chciałam państwa przeprosić za wszystkie utrudnienia i za ten reżim finansowy, ale - no po prostu - zostaliśmy do tego zmuszeni. Ale na pewno Olimpiada jest „oczkiem w głowie”, przynajmniej dopóki ja jestem prezesem, to znaczy do dwudziestego maja, bo potem to już demokracja rozstrzygnie kto zostanie wybrany, ale nawet jak nie będę prezesem to zawsze będę uważała, że Olimpiada jest „oczkiem w głowie” i jeżeli to byłoby zmarnowane to byłaby to jedna z największych klęsk w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym. To jest dwudziestotrzyletnia tradycja i należy



wszystko zrobić, żeby ją podtrzymać, nawet bez względu na to czy będę po prostu zwykłym członkiem, to i tak będę zawsze - dopóki tylko sił wystarczy - zabiegać o tą Olimpiadę, bo warto, bo to jest właśnie to czego nam brakuje czyli kształcenia młodzieży, „wsączania” w nią tej wiedzy ekonomicznej - bo wszystko co się złego dzieje w gospodarce: populizm, wybieranie niewłaściwych posłów, radnych - to między innymi wynika z niewiedzy ekonomicznej.

Dziękuję bardzo, za wszystko dziękuję i za zaproszenie i życzę państwu sukcesów.

dr Alojzy Czech:

Dziękuję bardzo. Przy okazji od razu zaznajomiliśmy się z priorytetami jakie w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym obowiązują, bardzo dziękuję za tą informację.

Przejdźmy w takim razie do meritum. Powiem w ten sposób - tytułem takiego krótkiego wprowadzenia - że koncepcja ordoliberalizmu oraz praktyka społecznej gospodarki rynkowej w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym właściwie są obecne od momentu kiedy rozpoczęła się transformacja polskiej gospodarki, a może i nawet nieco wcześniej.

Tak jak już właśnie było wspomniane, ogromna w tym zasługa pana Piotra Pysza, który jako partner Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego ze strony niemieckiej, rokrocznie zapraszał działaczy, żeby dyskutować o tej koncepcji. Ale przenikanie, czy jak się to dziś mówi - dyfuzja wiedzy na ten temat w Towarzystwie odbywała się powoli, to nie szło jakby tak nagle - spotkaliśmy koncepcję SGH i wszyscy ją akceptujemy. Nie, to było bardzo jakby powoli, krąg zwolenników się poszerzał. Może troszkę

tylko przypomnę, że o ile ja pamiętam, to w 2002 roku w sali, w której wczoraj była tak liczna debata na temat społecznej gospodarki rynkowej - chyba w marcu to było - to było pierwsze seminarium poświęcone w całości społecznej gospodarce rynkowej, także z udziałem wielu prominentnych uczestników w owym czasie. I wtedy pojawiły się zarazem pierwsze wydawnictwa. Dzisiejsza książka, którą zarazem promujemy jest jakby następczynią pierwszego tomu zatytułowanego „Społeczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce” - to jest tom, który także ukazał się pod redakcją Elżbiety Mączyńskiej i Piotra Pysza, i muszę powiedzieć - jako że ten znam nieco lepiej, bo już kilka lat stał na mojej półeczce, także tam jakąś niewielką kontrybucję mieliśmy w treść tej książki - to jest wielka różnica pomiędzy tymi dwoma edycjami. Ta książka była jakby dziełem z wolna narastającego entuzjizmu, składała się z różnych fragmentów, są fragmenty tłumaczeń wybitniejszych przedstawicieli koncepcji ordoliberalnej oraz praktyki społecznej gospodarki rynkowej, są uwagi autorskie. Są wreszcie różnego rodzaju kroniki dokonań, które gdzieś rozproszone w kraju się znajdowały i tu uzyskały miejsce w postaci zbiorczego ich zestawienia, czy to sprawozdania, czy to wykazy prac rozproszone bardzo. Jest to innego rodzaju kompozycja tej książki, ale ona jakby otworzyła zielone światło do tego, żeby kontynuować problematykę. I ta kontynuacja miała miejsce. Jeżeli państwo śledzicie czy czytacie lekturę Biuletynu Zarządu Krajowego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, to można było natknąć się na wywiad prowadzony z doktorem Wünsche, który jest jednym ze znawców społecznej gospodarki rynkowej na terenie Niemiec. Gdyby przyjrzeć się wydawnictwom, to

oddział warszawski Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zorganizował swego czasu konferencję zatytułowaną „Ład gospodarczy jako efekt działalności państwa w społecznej gospodarce rynkowej”, to było w 2005 roku. Powiem także, że w naszym oddziale mieliśmy różnego rodzaju drobne przyczynki poświęcone społecznej gospodarce rynkowej, czy to w Biuletynie Naukowo-Informacyjnym, który ukazywał się przez kilka lat, tam zarówno od strony teoretycznej, jak i od strony praktycznej komentowaliśmy różne wydarzenia, czy także w naszych wydawnictwach, które jedno z nich tutaj mam - jest artykuł przypominający dokonania ordoliberalizmu. Ale to wszystko, jakby wydawało się, jest wciąż mało. Został zrobiony krok dalszy, tym krokiem dalszym jest właśnie książka, którą dzisiaj promujemy - ta książka zatytułowana „Idee ordo i społeczna gospodarka rynkowa”, którą państwo możecie jeszcze nie znać, ale już ją posiadać. Ona dopiero - właśnie od dnia wczorajszego - jest w obiegu, i jest w takim obiegu promocyjnym.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

W obiegu to właściwie jest od dnia dzisiejszego.

dr Alojzy Czech:

Ale wczoraj w Warszawie już też była.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Ale nie była sprzedawana.

dr Alojzy Czech:

Nie była sprzedawana. Dzisiaj możemy w cenie promocyjnej także otrzymać, i ona jakby jest kompozycją o wiele bardziej przemyślaną. Warunki, który były postawione przed autorami były zawyżone, kompozycją jest jakby jednorodna, koncentruje się książka na dyskusji na temat koncepcji ordoliberalnej. Są przytoczone fragmenty - nieznane niestety w Polsce, a teraz już bardziej znane - pism; o ile pamiętam, jest Walter Eucken, jest Ludwig Erhard, jest Alexander Rüstow, i jest fragment z Wilhelma Röpkego. Więc do tych oryginalnych opracowań w języku polskim będzie można tutaj sięgnąć i są także artykuły - jest ich większość tutaj - które jakby dyskutują możliwości aplikacji gospodarki transformującej się, w szczególności w Polsce - społecznej gospodarki rynkowej, jak również inne, niezwykle wyzywające zagadnienie, mianowicie wzajemnej relacji społecznej gospodarki rynkowej - która była kiedyś rozwiązaniem stricte związanym z państwem narodowym, które odbudowywało się po wywołaniu katastrofy wojennej i po wychodzeniu z tej katastrofy - a problemem globalnej gospodarki, z którą w tej chwili mamy do czynienia.

Jako, że mamy oto i na to czekamy, więc proszę pozwolić, że będę chciał oddać głos panu profesorowi Piotrowi Pyszowi, który ma tutaj duży wkład w wydanie tej książki i jednocześnie będę prosił, żeby przybliżyć główne koncepcje czy główne myśli związane z ordoliberalizmem. Przypomnę, że w tym poprzednim wydawnictwie mieliśmy jeszcze krótki tekst Müllera Armacka, więc jakby ta panorama dokonań personalnych powoli się do nas przybliżyła, ale jednocześnie wciąż pozostaje dyskutowanym zagadnieniem: jaka jest relacja ordoliberalizmu do społecznej

gospodarki rynkowej. Temu poświęcona jest duża rozprawa. Jeżeli można, prosiłbym o zabranie głosu.

prof. dr hab. Piotr Pysz:

Tak, proszę państwa, ja w pociągu przygotowałem sobie krótkie wystąpienie, bo w Warszawie przemawiałem tak z głowy bez jakiegokolwiek przygotowanej koncepcji i troszkę zmieniłem to.

Mianowicie, w naszej książce w przedmowie znajdujemy stwierdzenie tego rodzaju, że chcemy pokazać możliwość połączenia efektywności gospodarowania ze sprawiedliwością społeczną. Więc ten problem w zasadzie był już problemem podejmowanym przez antycznych filozofów, oczywiście w kontekście tamtych czasów. Ale oczywiście ten problem teraz, kryzys światowy, finansowy i gospodarczy postawił ten problem: efektywność i sprawiedliwość w nowym świetle i to bardzo aktualny. I z tego punktu widzenia wydaje mi się celowe przypomnieć, że ordoliberalizm i keynesizm są właściwie reakcjami na kryzys światowy 1929–1933, który nie był kryzysem koniunkturalnym, tylko głębokim kryzysem ładu gospodarczego czy systemu gospodarczego – kapitalizm stanął nad przepaścią w tych latach 1929–1933 i zarówno keynesizm jak i ordoliberalizm były próbami ratowania społeczeństwa opartego na wolności jednostki i odpowiedzialności, własności prywatnej oraz rynku.

I ja miałem okazję w Bawarii być na takiej konferencji, na której występował Harold James, amerykański historyk gospodarczy z dużym wykładem i jego teza była taka, że w zasadzie wejście w ten kryzys światowy 2007–2009 – na samym początku te warunki wyjściowe były jeszcze gorsze niż 1929–1933. Świat rzeczywiście, jego zdaniem, stanął nad przepaścią. Także mogło

być równie źle, albo jeszcze gorzej - taka była jego teza. On to uzasadniał statystykami, całym szeregiem argumentów w jednogodzinnym wykładzie. I patrząc z tego punktu widzenia, myśmy zostali uratowani częściowo przed tym kryzysem przy pomocy metod typowo keynesowskich - to znaczy plan Obamy czy plan pani Merkel i ministra finansów Steinbrücka to były pakiety koniunkturalne mające wzmocnić ten zagregowany popyt, aby nie nastąpiło tu klasyczne załamanie gospodarki od strony popytu. I to ogromny program koniunkturalny też wdrożyli Chińczycy - zadziwiająco duży program koniunkturalny. On nas w jakimś stopniu uratował, ale profesor Sadowski wczoraj właśnie mówił, zwrócił uwagę na to bardzo trafnie, że te programy keynesowskie są reakcjami *ex post* - zawsze coś musi się stać, żeby później włączyć - to tak jak już trzeba być chorym, żeby pójść do lekarza, mniej więcej to jest ta zależność.

Natomiast ordoliberalizm ma tą ambicję działania *ex ante*, to znaczy on w ogóle chce nie dopuścić do powstania takich kryzysów, takich załamań - to jest jakiś ten główny cel ordoliberalizmu: stabilizacja gospodarki i połączenie efektywności ekonomicznej ze sprawiedliwością społeczną. Zresztą, my mamy w książce bardzo ciekawy artykuł pana doktora Wünsche'a - on tam taką tezę przedstawia, że w istocie rzeczy Erhard nie cenił Keynesa, uważał, że metody keynesowskie nie są przydatne do stymulowania gospodarki w długim okresie i nie są przydatne *ex ante*. Natomiast w sytuacjach dramatycznych załamań, kiedy już wszystko się wali, doktor Keynes jest tym właściwym lekarzem. Ale w długim okresie czasu trzeba byłoby, z w punktu widzenia Erharda i Euckena i innych realizować koncepcję ładu gospodarczego. I mnie się wydaje, że my mamy teraz spore szanse re-

alizowania tej koncepcji, chociaż profesorowie Sadowski a częściowo Kołodko - chociaż w swoim wystąpieniu wczoraj troszkę miał inne akcenty niż w tekście, który żeśmy zamieścili - ale oni byli dość sceptyczni twierdząc, że współczesny świat jest tak zdominowany przez międzynarodowe grupy finansowe i one są tak potężne, i mogą kupować rządy, że one są w stanie zapobiec wszelkim próbom budowania ładu gospodarczego, szczególnie w skali międzynarodowej, a szczególnie gdyby ten ład ograniczał funkcjonowanie tych strumieni kapitałowych i spekulacje, które przynosi im fantastyczne zyski. Miało się troszkę wrażenie, że ta potęga grup finansowych jest największą przeszkodą dla wdrażania polityki ładu gospodarczego łączącego efektywność w sensie Vilfredo Pareto ze sprawiedliwością społeczną. Ja później na sam koniec zabrałem jeszcze głos i stwierdziłem, że w istocie rzeczy oczywiście, że potęga grup finansowych jest ogromna, że tam są zarabiane wielkie pieniądze i że te wielkie pieniądze pobudzają chciwość, pazerność - jak to się chce określić. Ja przypominam sobie taką krótką anegdotę Martina Wolfa - to jest komentator „Financial Times” czy felietonista „Financial Times” i „Financial Times Deutschland”, odznaczony zresztą medalem Ludwika Erharda. I Martin Wolf podaje, jak młody analityk czy handlarz zgłasza się do szefa Goldman Sachs, czy może był to Lehman Brothers przed Bożym Narodzeniem. I przychodzi i mówi: „Szefie, proszę mi powiedzieć: co to są te pięćset tysięcy dolarów na moim koncie? I gdyby to był osobisty prezent pański dla mnie, w dowód przyjaźni - to ja to mogę przyjąć. Ale jeżeli to ma być bonus, to jest o wiele za mało”. Także widać o jakie pieniądze chodzi.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Przepraszam, ja od razu wejdę w słowo, bo w tej książce „Dość”, którą przetłumaczyliśmy i którą tu przekazałam państwu - to tam właśnie autor tej książki, który się wywodzi z sektora finansowego właśnie pokazuje, sam mówi o tym, że te pensje menedżerów finansowych, te odprawy i tak dalej - on jako tkwiący w tym sektorze finansowym uważa za absurdalne. Podaje tam wielkości zresztą. Bardzo państwa zachęcam do lektury tej książki. I to wcale nie brzmi jak dowcip - po przeczytaniu tej książki to ja się wcale z tego nie śmieję.

prof. dr hab. Piotr Pysz:

Proszę państwa, i teraz z tego punktu widzenia pojawia się pytanie: w czym tkwią te szanse kształtowania długofalowego ładu gospodarczego. Szczególnie, że mamy przecież nie tylko problemy ekonomiczne we współczesnym świecie, ale też ekologiczne i społeczne. Czyli to jest bardzo kompleksowa sytuacja i ja widzę te szanse kształtowania ładu przede wszystkim w wyraźnym słabnięciu ideologii neoliberalnej. W tej bardzo uproszczonej wersji liberalizmu, monetaryzmu i ekonomii podażowej, krzywej Laffera itp. Przecież pani profesor Mączyńska cytowała nawet Friedmana na Kongresie Ekonomistów - że on już nie wierzy w to, że określanie ilości pieniądza w obiegu jest jedyną i nie obstawalby tak mocno przy tej tezie, że określanie ilości pieniądza w obiegu jest jedyną możliwą formą stabilizacji gospodarki. Czyli ta bardzo uproszczona ideologia neoliberalna - ona zdaje się odchodzić wstecz. Ja też z niektórymi niemieckimi profesorami ekonomii rozmawiałem na ten temat, na temat wykładania tej słynnej hipotezy Eugene Fama o samoregulacji



efektywności rynków finansowych. Według nich, według tej hipotezy rynki finansowe każdego dnia, kurs akcji odzwierciedla idealnie wartość produktu, żaden gracz czy global player nie ma żadnego wpływu na tą cenę, bo jest ogromna ilość nabywców, sprzedawców; wszyscy mają małe udziały w tym i tak dalej. Oczywiście ta hipoteza jest czymś w rodzaju ideologii, która racjonalizowała działalność tych wielkich koncernów finansowych w skali światowej i te wielkie zyski. To odchodzi w przeszłość i mnie się wydaje, że w tej sytuacji ten potężny przemysł finansowy traci swoją ideologię, traci swoją bazę. My możemy propagować koncepcje bardziej racjonalne ekonomicznie i społecznie, bo nawet ta potęga pieniądza na dłuższą metę nie jest się w stanie przeciwstawić temu, że my będziemy wśród studentów brać książkę, popularyzować idee, które charakteryzują się tą kombinacją racjonalności ekonomicznej, społecznej, oczywiście najlepiej byłoby też ekologicznej. Nasza książka ma być jakimś krokiem w tym kierunku. Dziękuję.

dr Alojzy Czech:

Dobrze, dziękuję bardzo.

Ja oczekiwałem - w milczeniu, po cichu - że troszeczkę otrzymamy wiedzy, która jest ogromna, część z nas już mogła to słyszeć na temat poszczególnych przedstawicieli związanych z ordoliberalizmem i społeczną gospodarką rynkową. Ale tu jest pewna prawidłowość, powiem skąd ona się bierze - w tej chwili takie skojarzenie - otóż, swego czasu, gdzieś kilka lat temu tutaj dwukrotnie gościliśmy, jeszcze w poprzedniej kadencji - doktora Piotra Górskiego. Doktor Piotr Górski jest ekonomistą pracującym cały czas, już teraz na emeryturze, ale pracującym

cały czas w ośrodkach naukowych zachodnich, i Piotr Górski jest bodaj jedynym Polakiem, który swoją promocję doktorską zrobił u Friedricha Augusta Hayeka we Fryburgu. I jak on tutaj był, to cały czas usiłowałem od niego wydusić wręcz - przepraszam za określenie - o jego kontaktach z Haykiem, a on nic tylko mówił o globalizacji i zagrożeniu jakie globalizacja niesie. Wobec powyższego, to chyba jest pewna prawidłowość, którą ty też przeszedłeś [zwrot do prof. Pysza], na współczesne problemy związane właśnie z tym co nas dotyka w tej chwili. Natomiast, szanowni państwo, w książce jednym z autorów jest doktor Piotr Giza, który podjął zagadnienie następujące: mianowicie, jest pewna teoretyczna koncepcja, zrealizowana także w praktyce ładu gospodarczego, która niesie wiele wątków społecznych. Na ile ta równowaga, ta przewaga wątków społecznych się zaznacza - gdyby można było, prosiłbym panie doktorze o zabranie głosu.

dr Wojciech Giza:

Dzień dobry. Ja w swojej części, w swoim wystąpieniu powiem o tej kwestii społecznej w koncepcji społecznej gospodarki rynkowej. Bo właściwie, możemy patrzeć na rynek - jestem historykiem myśli ekonomicznej - jako jeden z mechanizmów alokacji zasobów, którym to ludzkość się posługiwała i trzeba powiedzieć jedną rzecz - że tak naprawdę rynek jest najbardziej efektywnym mechanizmem alokacji zasobów. Żaden inny mechanizm - na przykład przemoc, na którym bazowały starożytne gospodarki Grecji czy Rzymu, gdzie na przykład rynku pracy nie było, po prostu była zwykła przemoc; czy rynku ziemi nie było, nie było rynku i tradycyjnie rozumianych czynników produkcji -

ten mechanizm nie przyniósł powszechnego bogactwa. Tradycja, cały feudalizm jedenastowieczny oczywiście opierał się na tradycji - wiadomo, że były pewne powinności, gdzie każdy musiał pewną część oddać swojemu władcy, natomiast oczywiście rynek jest mechanizmem, który pojawił się na szeroką skalę w dziewiętnastym stuleciu, właściwie druga połowa osiemnastego stulecia, dziewiętnasty wiek.

I do czego on doprowadził - do gwałtownego wzrostu wolumenu produkcji, można by powiedzieć, że tak naprawdę bogactwo stało się udziałem szerokiej rzeszy społeczeństwa. Teraz pytanie - czy rzeczywiście? I tutaj pojawia się wraz z gospodarką rynkową tak zwany problem kwestii społecznej, którym ja się zajmuję. Mianowicie pytanie jest następujące: skoro w dziewiętnastym wieku pojawił się wzrost gospodarczy, to kto był beneficjentem tego wzrostu gospodarczego i co to generowało dla szerokich rzesz społecznych? Oczywiście, historycy gospodarczy są zgodni, że dopiero w drugiej połowie dziewiętnastego wieku tak naprawdę pojawiły się wymierne efekty dla szerokiej rzeszy społeczeństwa, natomiast wcześniej oczywiście ten wzrost gospodarczy czyli beneficjentem tego wzrostu gospodarczego były pewne tylko grupy społeczne. W związku z tym pojawił się ten problem kwestii społecznej, pewnych napięć, które oczywiście tam w kontekście tego mamy wystąpienia socjalistów i tak dalej. I teraz zastanawiam się jak próbowano rozwiązać tą kwestię społeczną tak historycznie i czy to się powiodło, co na ten temat sądzą niemieccy ordoliberalowie. Rozwiązaniem kwestii społecznej w drugiej połowie dziewiętnastego wieku - szczególnie to mocno było akcentowane - właściwie, może to iść na dwa sposoby. Pierwszy - to jest tak zwane „Soziale frage”,

czyli ten system niemiecki, który gdzieś wywodzi się z czasów Otto von Bismarcka, który ma za zadanie niwelowanie pewnych negatywnych następstw poprzez pewne działania z zakresu polityki społecznej - a mianowicie, wiadomo, są ubezpieczenia, które pojawiały się w tamtym okresie. Tutaj jest oczywiście to nazwisko von Schmollera, Gustava von Schmollera, który zakłada „Verein für Socialpolitik”, czyli to Towarzystwo i te reformy są promowane odgórnie. Natomiast jak było w Wielkiej Brytanii? Też tam oczywiście te problemy powstawały, tam to miało charakter oddolny, to jest ten aparat oddolny - „baby policy”, czyli to jest tutaj, mamy działalność przede wszystkim Fabian Society, mamy, proszę państwa takich przedstawicieli jak Sidney i Beatrice Webbowie, którzy też oddolnie, poprzez ewolucyjny sposób, próbują głównie na niwie parlamentarnej niwelować tą kwestię społeczną. I teraz pojawia się pytanie: co na ten temat sądzą ordoliberalowie, jakie skutki są tych działań, które gdzieś pojawiły się w dziewiętnastym wieku, bezpośrednio przed tym okresem kiedy ordoliberalowie rozwiązują swoją koncepcję. Proszę państwa, pierwsza taka cecha, którą krytykują ordoliberalowie - to jest kwestia społeczna, która miała charakter prywatny na linii kapitał i praca, ale to były roszczenia wysuwane pod adresem de facto jakichś przedsiębiorstw prywatnych osób. Ona zmieniła się, ponieważ teraz, w momencie kiedy zaczęto rozwijać ubezpieczenia społeczne - adresatami wszelkich postulatów stało się państwo, to już nie jest kwestia prywatna ale to jest kwestia już państwa - druga rzecz - można powiedzieć, że ordoliberalowie twierdzili, że ta kwestia nie została rozwiązana, tylko zmieniła swą formę. Druga rzecz - oczywiście możemy wspomagać kogoś poprzez system zabezpie-

czeń społecznych ale to ma pewne negatywne skutki długookresowe - mianowicie, zmniejsza motywację i to bardzo ostro Erhard będzie podkreślał. Jeżeli próbujemy wyciągać kogoś ze złego położenia poprzez zasiłki, no to oczywiście musi to zmniejszać motywację tych osób do podjęcia, właściwie - do wzięcia odpowiedzialności za własny los, co jest bardzo ważnym elementem ordoliberalizmu. I wreszcie trzecia rzecz, którą pan doktor Wünsche podkreśla - mówi, że tak, że jeżeli chodzi o ubezpieczenia społeczne - one dobrze działają, ale one zawodzą w sytuacji, kiedy mamy dekonunkturę w gospodarce. Oczywiście, jeżeli to są przypadki jednostkowe, to pomoc jednostkom społeczeństwo jest w stanie udźwignąć, ale co się dzieje gdy mamy do czynienia oczywiście z dekonunkturą, kiedy bezrobocie jest na wysokim poziomie, pytanie - jak sprostać, aby otrzymały te jednostki odpowiedni poziom posiadania i egzystencji. A więc - pojawia się wtedy ta propozycja ordo liberałów i właściwie ordoliberalowie dosyć ciekawie do tego podchodzą - oni w ogóle zakładają, że polityka społeczna powinna być polityką ex ante, a nie ex post. Czyli nie powinna amortyzować pewnych skutków, które się pojawiają, ale powinna przede wszystkim zapobiegać. Jak? Tu jest bardzo ważny ten element tak zwanego ładu gospodarczego, o którym mówią ordoliberalowie - czyli stworzyć, w uproszczeniu mówiąc, pewne reguły gry, które będą zapobiegały eliminacji, przede wszystkim z rynku pracy tych jednostek. Oczywiście, jeśli popatrzymy na gospodarkę typu „laissez faire” - czyli liberalizm, który często - może nie bardzo słusznie - ale przypisuje się przede wszystkim Smithowi i szkole chicagowskiej taki liberalizm „laissez faire”, to oczywiście oni mówią tyle - że problem polega z tym liberalizmem „laissez

faire”, że te reguły gry, ten ład instytucjonalny w istocie jest ładem, który może powstać i promować ten jednostki, które oczywiście mają przewagę monopolistyczną, powiedzielibyśmy - czyli reguły mogą nie być równe dla wszystkich. W związku z tym, ład instytucjonalny to jest pewna nowość, która odróżnia ordoliberalizm od tego liberalizmu - no powiedzmy - który teraz jest najbardziej uosabiany przez ośrodek chicagowski. To jest może ten ład gospodarczy, czyli - instytucje powinny zostać zaprojektowane, wdrożone i pełnione przez państwo. A teraz jest ten proces gospodarowania, który oczywiście ma przebiegać w ramach tych reguł gry, w sposób wolny, nieskrępowany - to jest ta metoda. Oczywiście, są tu kwestie bardziej szczegółowe, które można oczywiście - jeżeli państwo zechcecie, to zachęcam do przestudiowania - chodzi głównie o te pryncypia, które Eucken sformułował, mam na myśli ład, oczywiście trzeba by było to dokładnie omawiać i tutaj Eucken szczególnie przedstawił bardzo ciekawe te zasady konstytuujące. Natomiast bardzo ciekawe jest oczywiście takie stwierdzenie, taki cytat, który chciałbym dzisiaj tu przytoczyć, cytat, który właśnie bardzo mnie uderzył w Euckenie - on mówi, że właściwie kwestia społeczna jest w istocie kwestią wolności człowieka. Czyli, to jest taka wiara, że jeżeli stworzymy reguły, które zagwarantują wolność jednostkom, to oczywiście te jednostki dzięki własnej przedsiębiorczości będą w stanie w pełni uczestniczyć w tym życiu gospodarczym. I teraz - wnioski końcowe chciałbym tutaj przedstawić. Proszę państwa - pierwszy wniosek, który chciałbym podkreślić mocno, że - to jest zresztą teza, która pan doktor Wünsche przedstawia zawsze - że społeczna gospodarka rynkowa jest koncepcją par excellence liberalną, czyli ona

jest ukierunkowana na obronę wolności jednostki - to jest bardzo ważne. Niektórzy mówią, że jeżeli narzucamy pewne reguły gry, pewne rozwiązania instytucjonalne, to w istocie ograniczamy tą wolność. To jest najważniejsza chyba różnica, która odróżnia ordoliberalizm, społeczną gospodarkę rynkową od tego liberalizmu w wydaniu friedmanowskim czy w ogóle szkoły Chicago. Teraz druga rzecz - właściwie powstaje pytanie czy udało się, w jakim stopniu udało się, powiedzmy, do tego okresu kiedy Erhard stał u sterów gospodarki, to są lata 1948-1966. I proszę państwa, udało mu się naprawdę osiągnąć bardzo dobre wyniki, przypomnę tylko, że generalnie w latach 1950-1960 PKB per capita wzrastało w tempie 7,1%. Tuż później, w latach 1960-1970 to było tylko 3,5%, a w latach 1991-2000 1,3% - to jest bardzo duże. Proszę państwa, bezrobocie zostało praktycznie wyeliminowane, bo w okresie, dokładnie w 1965, czyli bezpośrednio już przed tym jak Erhard przestanie pełnić swoją funkcję - wynosiło 0,7%, czyli właściwie nie było bezrobocia - to jest kwestia statystyki. Teraz można by powiedzieć w ten sposób, że te osiągnięcia Erharda, w myśl pewnych pryncypiów społecznej gospodarki rynkowej doprowadziło do sytuacji spełnienia się tego, co Müller Armack określił mianem formuły pokoju. Tak naprawdę, większość napięć i konfliktów społecznych, które targały społeczeństwem przez cały dziewiętnasty wiek - zachodnie społeczeństwa - one zostały wygaszone dzięki tej polityce gospodarczej. Oczywiście jest pytanie, teraz należy się zastanowić czy uda nam się, w jakich warunkach udałoby się powtórzyć te osiągnięcia, osiągnięcia podobne jak miało to miejsce w latach polityki Erharda. I tu tym właśnie swoim tekstem

chciałem zachęcić państwa właśnie do takiej refleksji. Dziękuję bardzo.

dr Alojzy Czech:

Dziękuję bardzo.

Rzeczywiście, przypomina się to powiedzenie - chyba Müllera Armacka - „frei oder soziale Marktwirtschaft”, to jest koncepcja jednak liberalna. Także dziękuję za to trochę retrospektywne i bardzo potrzebne wystąpienie. Jednocześnie, jeżeli można, prosiłbym teraz pana profesora Miszewskiego, żeby zechciał podzielić się swoimi przemyśleniami. Pan profesor Miszewski po jakimś bagażu doświadczeń ekonomicznych rozpoczął odkrywanie społecznej gospodarki rynkowej i ordoliberalizmu a jednocześnie - dynamika tego przyswajania jest w tej chwili imponująca i wydaje się, że z niecierpliwością czekamy na to wystąpienie.

prof. dr hab. Maciej Miszewski:

Cóż, ja myślałem, by dodać praktycznie coś głównie do tego o czym tutaj pan doktor Czech przed chwilą powiedział, ale powiedział nieco wcześniej, o kwestii dyfuzji naszej wiedzy ordoliberalnej - i tak przypominam sobie, bo to prawda, że ja „wpadłem” - że tak powiem - w ordoliberalizm troszkę przypadkowo i faktycznie troszkę później niż ten trend się w polskim środowisku naukowym rozpoczął, ale myślę, że tutaj wszędzie były jakby pewne charakterystyczne etapy naszego zaznajamiania się, zapoznawania z liberalizmem. Tym pierwszym etapem, który się oczywiście nie skończył i w znacznym stopniu nas wszystkich jeszcze dotyczy - jest czytanie klasyków ordoliberalizmu,



zapoznajanie się z tekstami, one po polsku nie istniały, nie były znane, gdzie odkrywało się pewne rzeczy. Prawdę powiedziawszy, to nie pierwsza to doktryna, z którą w ten sposób jestem zapoznawany - czytało się Smitha, czytało się Ricarda, w moim pokoleniu czytało się również Marksa i usiłowało się wynaleźć takie stwierdzenia, takie tezy, które pasowały do naszego własnego oglądu rzeczywistości gospodarczej, by można było z tych cegiełek budować nasze własne konstrukcje, nasze własne oglądy rzeczywistości gospodarczej - i tak też było z ordoliberalizmem. Myślę, że tu jeszcze bardzo wiele jest na tym etapie też do zrobienia, bo przecież mnóstwo tych tekstów jest nieznanych, ja sam chętnie bym znał co najmniej cztery razy tyle niż te teksty, o których wiem, że istnieją, a których nie czytałem - a cała ta skarbnica jest ogromna. Ale etap tego penetrowania skarbnicy klasyków tego nurtu to nie jest to co by mogło zamykać nasz kontakt z tą doktryną. Wydaje mi się, że tutaj padło już to stwierdzenie: transformacja systemowa dla ordoliberalizmu stanowi pewną szansę. Dlaczego? Dlatego, że jest to pewna alternatywna - to już z poprzedniej wypowiedzi właśnie wynika - koncepcja polityki gospodarczej, koncepcja urządzenia ładu gospodarki, a zarazem fakt, że transformacja systemowa się dokonała bądź dokonuje - tutaj na ten temat autorzy mają różne twierdzenia, ja twierdzę, że ten proces jeszcze trwa i będzie trwał jeszcze dość długo, acz niekoniecznie harmonijnie i bez przerwy - transformacja systemowa każdej zmiany instytucjonalnej. Zmiana instytucjonalna oznacza zanikanie, obumieranie, wręcz likwidację - czasem brutalną - pewnych instytucji, i powstawanie w ich miejsce nowych, niekoniecznie w tym samym momencie kiedy tamte znikają. A więc jest

miejsce na implementację pewnej nowej doktryny, która jest z punktu widzenia historycznego pewna szansa, chyba niepowtarzalna. Tak więc - jeżeli takie duże zainteresowanie budzi problematyka myśli ordoliberalnej przez to hasło społecznej gospodarki rynkowej, które nam się znalazło - szczęśliwie, acz przypadkowo, jak sądzę - funkcjonuje w naszej Konstytucji, no to jest to pewna okazja, z której można tutaj, jeśli się do tej doktryny ma przekonanie - można korzystać. Wydaje mi się, że to jest ważne. Parę słów na temat hasła „społeczna gospodarka rynkowa”, bo my powtarzamy to i tutaj nawet w tej dyskusji już padło, że oczywiście ordoliberalizm to jest liberalizm acz inny niż neoliberalizm - czyli liberalizm szkoły chicagowskiej, ale przecież do hasła „społeczna gospodarka rynkowa” chętniej dopisywali się przedstawiciele myśli socjaldemokratycznej, myśli postkeynesowskiej, i co więcej - bardzo trudno jest odróżnić, w którym miejscu rzecz się zaczyna, a w którym miejscu się kończy. Pechowo się złożyło, że jeden z ojców założycieli - że tak się wyrażę - ordoliberalizmu, Alfred Müller Armack sam miał „ciągoty” socjaldemokratyczne i to, co on pisał o polityce społecznej - no na przykład dla wielu ludzi to jest pełne wątpliwości, mimo, że do ordoliberalizmu jak najbardziej się poczuwał. Tak więc chciałem powiedzieć, że jest to hasło, które jest obciążone pewnymi interpretacjami zafałszowującymi tę koncepcję, a że jest to dość powszechne, to przypomina mi się niedawny wywiad pana profesora Balcerowicza, gdzie taki lapsus został popełniony, a cztery czy pięć dni wcześniej też znany autor, publicysta Timothy Garton Ash też utożsamiał państwo opiekuńcze socjaldemokratyczne ze społeczną gospodarką rynkową. To jest oczywistym błędem, ale to trzeba

powtarzać tak długo, aż się - że tak powiem - z tego hasła zdejmie te opakowanie. Po prostu „soziale Marktwirtschaft” - to było niesłychanie nośne z punktu widzenia marketingowego opakowania różnych treści politycznych, i jak zaczęto to „pakować” w różne koncepcje polityki gospodarczej w to właśnie opakowanie - tu H. Schiller jest pierwszym głównym winowajcą, ale nie jedynym. To już tak zostało - każda dobrze się rzucająca polityka w Niemczech sprzedawana jako „soziale Marktwirtschaft”, albo jeszcze „neue” - po „neue” to już wszystko może być ogóle. Tak więc, jest to pewne nadużycie merytoryczne. Ale z tych dwóch kwestii coś wynika, mianowicie jeśli mamy sensownie mówić o społecznej gospodarce rynkowej czy w ogóle - o myśli ordoliberalnej, to trzeba zredukować te dosyć jednak rozbudowane i w końcu mające kilkadziesiąt lat za sobą wywody do pewnych takich punktów stanowiących o istocie. To oczywiście jest to indywidualne podejście, ja chcę państwu powiedzieć jak ja postrzegam tą istotę społecznej gospodarki rynkowej. I wtedy, jeżeli wiemy na czym polega istota, to możemy próbować dopiero zastanawiać się nad adaptacją tego do warunków naszej współczesności, zresztą wszelkiej innej współczesności również. Widzę tutaj takich pięć elementów. Po pierwsze, jest to kwestia równości podmiotów uczestniczących w życiu gospodarczym - w równości rozumianej klasycznie liberalnie, tak jak od Johna Stuarta Milla począwszy to się rozumie. Jeżeli Eucken pisał o ładu wolnokonkurencyjnym, to trzeba wyraźnie powiedzieć - tu chodziło o to, żeby zachować równość, ten ład wolnokonkurencyjny był sposobem zachowania równości, ponieważ ta równość z kolei jest gwarancją wolności, również wedle tego Johna Stuarta Milla pojmowania. Drugi taki element to jest za-

sada subsydiarności. Wszędzie tam, gdzie istnieją struktury państwa, agendy państwa - wszędzie tam istnieje problem, w jaki sposób się oddziałuje na społeczeństwo, jak dalece państwo służy społeczeństwu, a jak dalece społeczeństwo jest uzasadnieniem dla istnienia państwa. Ten problem jest i on wykacza poza myśl ordo liberalną, ale zasada subsydiarności te kwestie jednak rozwiązuje, bardzo zresztą jest to niechętnie rozwijany wątek, zwłaszcza w sferach zbliżanych do elit politycznych, ponieważ stosowanie się do zasady subsydiarności dla polityków jest sprzeczne z interesami grupowymi tej warstwy, mówiąc delikatnie. Kolejna, trzecia kwestia - to jest rozróżnienie polityki ładu gospodarczego i polityki procesowej. To już bardzo pięknie w swojej książce pan profesor Pysz o tym pisze, rzecz jest znana, lecz jest - moim zdaniem - niesłychanie ważka. Nam się w polityce gospodarczej - to dotyczy wszystkich naszych nawet wielkich guru piszących i mówiących o polityce gospodarczej - te dwie warstwy dość gruntownie mylą. Czym innym jest tworzenie ładu gospodarczego, a czym innym jest polityka procesowa i o ile państwo musi prowadzić politykę ładu gospodarczego, to jest rzeczą mocno dyskusyjną - żeby nie powiedzieć kwestią, którą należy podważyć po prostu - to, czy państwo powinno w ogóle prowadzić politykę procesową. Na zasadzie jakiegoś reliktu wygasającego - oczywiście tak, bo tu się cudów nie dokona, ale to tu nie jest kluczowe. Otóż, tej świadomości - jak się wydaje - w szerokiej opinii publicznej nie ma, a również w sferach politycznych chyba też nie ma. No, rzecz czwarta - to jest to rozróżnienie polityki ordoliberalnej - i tutaj wracam do wątku, który już poruszałem. A więc państwo skoncentrowane na polityce ładu od wszelakich właśnie

socjaldemokratycznych fałszywek - a więc państwo, które nie ogranicza polityki procesowej, państwo, które marginalizuje zasadę subsydiarności w polityce socjalnej, ale zresztą nie tylko w polityce socjalnej - we wszelkim administrowaniu. Krótko mówiąc - sprzeczne z koncepcją ordoliberalną jest państwo, które jest przeświadczone, że ono wie lepiej niż obywatele. Z takim państwem mamy w Polsce - jak długo przynajmniej historia polskiego państwa trwa - właśnie do czynienia. To jest etatystyczna koncepcja państwa i ten etatyzm jest z gruntu sprzeczny z ordoliberalizmem. I wreszcie piąta rzecz, o której się najmniej mówi, dlatego zresztą, że ona troszkę ciągnie nasze myślenie o społecznej gospodarce rynkowej w obszar, który łatwo nazwać utopią. Mam tu na myśli pewien wątek, który się zwłaszcza u Wilhelma Röpkego ostro przejawia, mianowicie kwestia ładu dekoncentracyjnego. Rzecz wydaje mi się - współcześnie zwłaszcza, po wielkim kryzysie finansowym, który nam się ledwo co skończył, właściwie trudno powiedzieć czy się skończył, możemy mieć nadzieję, że się kończy. Rzecz polega na tym - nie jest obojętne dla sposobu zachowań podmiotów gospodarczych ich skala, skala zarówno rozumiana potencjałem kapitałowym, jak i skala rozumiana - co bardzo istotne - rozmiarami zatrudnienia. Röpke na ten temat pisał dość sporo i tutaj postulat, który się na tym tle pojawia - o ile mi wiadomo, on jakoś wyraźnie nie został wyartykułowany w literaturze - to jest postulat dekoncentracji podmiotowej struktury gospodarki, a więc ograniczenia rozmiarów przedsiębiorstw. Wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z wielkimi całościami, tam mamy nieuchronnie zniewolenie, tam mamy siłę partykularyzmów grupowych i tam mamy niemożność zachowania ładu gospodarczego. To zna-

czy, jeżeli mówimy o ładzie gospodarczym a unikamy ten kwestii dekoncentracji podmiotowej - to w gruncie rzeczy samooszukujemy się, ponieważ nie da się zrobić ładu gospodarczego tak długo, póki tej wielkie podmioty są w grze, póki one mogą być wielkie i to dotyczy nie tylko tego, że one są kapitałowo zdolne do wpływania na elity polityczne, do kształtowania polityki gospodarczej, ale również jeśli chodzi o status zatrudnionych, status pracowników. Ten status jest zupełnie inny tam, gdzie ludzie pracują na własny rachunek i mają możliwość przełożenia swoich własnych wysiłków na efekty finansowe jakie otrzymują. W wielkich firmach - czego zresztą pani Mączyńska pokazała na przykładzie wielkich banków - tego nie ma. To jest deprawacja w skali cywilizacyjnej i to trzeba sobie wyraźnie nazwać po imieniu, nie można udawać, że ten problem nie istnieje, choć jest on rzeczywiście niewygodny - no bo bardzo łatwo jest powiedzieć, że tak jest, ale jak zrobić żeby było inaczej. Tutaj jest ta luka. I tutaj przechodzę do kolejnego zagadnienia - społeczna gospodarka rynkowa czy jakikolwiek ład gospodarczy kształtowany wedle reguł ordoliberalizmu jest utopijny. Oczywiście - jest utopijny, jest to utopia alterglobalistyczna ale taką samą utopią, to znaczy równie utopijną konstrukcją, jest wizja gospodarki opartej na wszechwładnym mechanizmie rynkowym bez żadnych elementów ograniczających, którą to wizję nam nie tak dawno nie tylko proponowano, ale i wdrażano w skali całej gospodarki. Utopia to jest taka konstrukcja, której się nie da zrealizować, jeśli się próbuje realizować elementy konstrukcji a całość się zapada, całość nie jest w stanie ustać na własnych nogach - tak zresztą na naszych pięknych terenach również wczesną utopię komunistyczną

próbowano realizować - no to dalej pozostaje utopia. To, że były praktyczne realizacje w takim czy innym okresie czasu - to nie przekreśla utopijności. A więc i owszem - to jest utopia, ale to jest utopia alternatywna względem czy to neoliberalnych czy również socjaldemokratycznych utopii, którą Szwedzi w końcu przycięli, która też im się - nie chcę powiedzieć, że załamała, bo to byłoby zbyt mocno powiedziane - ale mocno nadkruszyła, też okazała się niezdolna do pełnej regeneracji. I kończąc już - bo Alek na mnie patrzy lekko karcąco, uznanie swoją drogą, ale zegar swoje robi, powiedzmy sobie szczerze. Myślę, że to jest znowu moment, żeby tego typu kwestie podnosić i zauważcie państwo, że te utopie, o których ja powiedziałem są alternatywne względem ordoliberalnej - one wszystkie mają ten sam rys, tą samą cechę. Mianowicie - one skupiają się na polityce procesowej. Zauważcie państwo, że w ekonomii neoklasycznej i z jej neoliberalnych rozwinięć można znakomicie wywieść polityki procesowe: pieniężną, fiskalną - ale nie można żadnej polityki ładu wywieść, bo ta teoria nie widzi gospodarki jako całości. I tutaj jest tak naprawdę istota rzeczy. I moim zdaniem, jeśli cywilizacja ma się ostać w jakimś niepokracznym kształcie, to trzeba wrócić do takich teorii ekonomicznych, które są w stanie holistycznie, całościowo ujmować gospodarkę. Taką teorią między innymi jest teoria ordoliberalna - nie jedyna, bo można sięgać do różnych grup ekonomii instytucjonalnej, jak również „Marketzeichnung” - to jest nowa ekonomia polityczna. Wszędzie tam widzi się gospodarkę, a właściwie w gruncie rzeczy system społeczno-gospodarczy jako pewną całość. Jak zaczniemy wyjmować z tego kawałki, to możemy osiągnąć doraźną sprawność w tych politykach szczegółowych -

ale na dłuższą metę niestety ten cały nasz konstrukt będzie się nam rozsypywał. I tyle moich przemyśleń, nie mających nic wspólnego z tym o czym jest w książce, bo w książce pisałem tylko o tym, że integracja europejska jest tu pewną szansą dla realizacji takiej wizji polityki. Dziękuję.

dr Alojzy Czech:

Dziękuję bardzo.

Tak właśnie chciałem powiedzieć - że w kuluarach zapowiadał profesor Miszewski, że jego skupienie zupełnie nie będzie kontynuowało z tym, co napisał. To jest dla nas podwójna korzyść - z jednej strony możemy przeczytać to co jest napisane, z drugiej - jeszcze wysłuchaliśmy niezwykle ciekawego, a wątki związane z tym piątym postulatem ładu dekonstrukcyjnego i oddzielanie problematyki ordoliberalnej czy społecznej gospodarki rynkowej i socjaldemokracji naprawdę jest fascynujące. Dziękuję bardzo, to była przyjemność i jednocześnie poruszony został problem utopii, która towarzyszy społecznej gospodarce rynkowej, wydaje się, że do tego oczywiście ona także nawiązuje. Profesor Andrzej Szplit, gdyż jego zagadnienie będzie rozpięte pomiędzy znalezieniem miejsca - w ogóle czy jest możliwe znalezienie miejsca dla społecznej gospodarki rynkowej w wymiarze gospodarki, która się globalizuje, która przyniosła swoje nieoczekiwane oblicza; i będziemy wsłuchiwać się w te grono z opcji.

prof. dr hab. Andrzej Szplit:

Dziękuję bardzo.



Rzeczywiście, profesor Miszewski - mój znakomity przedmówca - nie nawiązywał do swojego rozdziału, ale nawiązał do mojego. Żebym był złośliwy, powiedziałbym, że wszedł w moją parafię. Otóż faktycznie, tytuł tego artykułu brzmi „Społeczna gospodarka rynkowa - sposób gospodarowania czy utopia?”, było to i kokieterijne i - można powiedzieć - troszeczkę wyzywające. Ale, proszę państwa, ja może powiem - przybliżyliśmy się powoli do końca, a moja przemowa będzie robiła pewne résumé, ja chciałem powiedzieć, że tutaj reprezentuje ten silny klan frontowców. Otóż, kilkanaście lat temu - a to spiritus movens był zacny profesor Miszewski Bronisław, tata naszego znakomitego paneisty - razem z panem profesorem Pyszem, a później z szefową, panią profesor Mączyńską stworzyli to fantastyczne przedsięwzięcie, gdzie studiowali znakomici również uczestnicy i wiele osób tutaj zebranych, które zalicza się do adeptów, do absolwentów tego seminarium. Otóż, nawiązując do przedmówcy - a więc do określenia utopii - chciałem powiedzieć, że tytuł ten w pewnym sensie wymyśliliśmy wspólnie, to znaczy w 2006 roku odbył się bardzo udany symposium poświęcone piętnastoleciu seminarium, była to impreza o daleko idących konsekwencjach, były to bardzo interesujące wystąpienia. Między innymi, jednym z takich wątków na panelu była próba - czy też konieczność - redefinicji celów społecznej gospodarki rynkowej. Wynikało to również i wtedy z tego - w pewnym sensie - nieprecyzyjnego określenia, co to w ogóle jest, czym się para, jakie są cele i zadania społecznej gospodarki rynkowej. Profesor Miszewski tutaj w sposób bardzo wyrazisty określił, że między innymi również i twórca pojęcia, którym zresztą nie był zacny Ludwig Erhard, tylko Müller Armack - mający temperament so-

cyjaldemokraty, wiele treści właśnie socjaldemokratycznych wi-  
dział w tym pojęciu. Nie dalej jak wczoraj ukazał się bardzo  
znamienity wywiad na łamach „Gazety Wyborczej” z profesorem  
Leszkiem Balcerowiczem, który pytany o zadania w polityce go-  
spodarczej w obecnej sytuacji z punktu widzenia Brukseli, na-  
wiązuje również do problematyki społecznej gospodarki rynkowej  
- ale żeby zaraz w następnych zdaniach mylić gospodarkę spo-  
łeczną z gospodarką socjalną. I tutaj również wydaje się, że  
jest pies pogrzebany, to znaczy w języku polskim to co u Niem-  
ców jest dość jednoznaczne, mianowicie: „die sociale”, czyli  
„społeczna” - my tłumaczymy na dwa pojęcia: na „społeczna” i  
na „socjalna”, a im bardziej partia na lewo, tym bardziej tego  
„socjalu” potrzebuje. I stąd jest też ten problem, który są-  
dzę, że bardzo interesująco ujął profesor Grzywacz, który wła-  
śnie na tym sympozjum w 2006 roku odnosił to - co ciekawe - z  
punktu widzenia socjologii, w nawiązaniu do poglądów naturali-  
zmu i paternalizmu, uważając, że w wielu przypadkach, być może  
nawet w większości, artykuł 20 naszej Konstytucji z 1997 roku  
- w którym jest napisane, że nasza gospodarka opiera się o  
społeczną gospodarkę rynkową - właśnie wynika z pojęcia tego  
tłumaczenia paternalistycznego, a więc socjalnego.

Oglądając dzisiaj bardzo udane wydanie tej książki, zwróćcie  
państwo uwagę na okładkę z tyłu. Tam zwykle czyta się pochleb-  
ne zdania recenzenta, natomiast tutaj - i tu jest duża pochwa-  
ła dla redaktorów naukowych, pani profesor wskazuje, ale są-  
dzę, że to był wspólny pomysł.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Wyboru dokonał pan profesor Pysz.

prof. dr hab. Andrzej Szplit:

Może w zdaniach, ale idea.[czyta] „Walter Eucken i Gutwirtschaft (...) Erhard”.

I w zasadzie wykład na temat społecznej gospodarki rynkowej wydaje się, że - możemy powiedzieć - to jest dwóch uczonych, których jeżeli połączymy - a więc łąd gospodarczy z teorii Waltera Euckena i te jego zdania tutaj ujęte oraz problematyka wolności i przede wszystkim odpowiedzialności z polityki Ludwika Wilhelma Erharda - to zamyka wiele, żeby było to podstawą do dalszych rozważań. Proszę państwa, chciałem tu również - w pewnym sensie - pochwalić moderatora. Otóż pan doktor Alojzy Czech popełnił nie tylko artykuły i wiele publikacji z dziedziny, o której dzisiaj mówimy. Miałem szczęście recenzować jego znakomitą książkę poświęconą biografii państwa - bo widzę, że jest wielu pracowników Akademii Ekonomicznej - mianowicie imienia Karola Adamieckiego. Alek Czech - mogę tak powiedzieć - w swojej prezentacji znakomitej postaci znalazł miejsce na dociekania teoretyczne, które - sędzę również - można by implementować do naszej dzisiejszej dyskusji. Mianowicie, odnosi to w ogóle do pojęcia praw ekonomicznych, można również do tego włączyć prawa związane z organizacją - tymi prawami zajmował się Karol Adamiecki. Wiele problemów, z którymi mamy teraz do czynienia - żeby teoretycznie wytłumaczyć to co się działo w gospodarce oraz uzasadnić potrzebę społecznej gospodarki rynkowej - wynika z tego, co u doktora Czecha można odnieść w konfrontacji poglądów teoretycznych Fredericka Taylora, który - jak zresztą trafnie stwierdza doktor Czech - uważał, że prawa te w zasadzie zostały stworzone przez człowieka, podczas gdy Karol Adamiecki uważał, że tak jak sformu-

łowane przez niego bardzo udane prawo harmonii, czy też prawo podziału pracy, prawo koncentracji czy prawo optymalnej produkcji - to jest nic innego tylko prawa, którymi rządzi przyroda. Ale z drugiej strony Peter Drucker - o którym zresztą również czytamy w biografii pisanej przez pana Czecha - w ogóle podważa problemy zasadności praw takich, jakbyśmy porównywali do praw przyrody, związanych chociażby z prawem ciężenia. Z drugiej strony, jeżeli byśmy zanalizowali fiasko takich prawideł jak rachunek racjonalnych oczekiwań, który był w zasadzie takim dzieckiem, takim ukochanym dzieckiem Edmunda Phelps'a - tutaj chciałem nawiązać do bardzo interesującego wywiadu redaktora Żakowskiego z profesorem Frydmanem, Romanem Frydmanem - notabene polskiego pochodzenia Amerykaninem, fizykiem z zawodu, który w końcu - jak stwierdza - przekonał Phelps'a do fiaska rachunku racjonalnych oczekiwań. Czyli można powiedzieć, że w zasadzie wiele tych praw, które do tej pory były dla nas świętymi - nie sprawdza się albo też nie sprawdziło się w praktyce. Dla nas nauka jest bardzo pouczająca, mianowicie w rozmowie z panem doktorem Wünsche - który notabene był sekretarzem osobistym i profesora Hayka i kanclerza Erharda - stwierdza, że jest wielkie nieporozumienie co do obrony społecznej gospodarki rynkowej. Wünsche potwierdza, że zwłaszcza po przełomie, na początku lat dziewięćdziesiątych większość krajów Europy Środkowo-Wschodniej była zafascynowana społeczną gospodarką rynkową i chciała wdrożyć też zasady, patrząc na historię, a przede wszystkim na te „Wirtschaftswunder” - a więc cud gospodarczy, zwłaszcza z lat sześćdziesiątych. Wünsche mówi, że tylko nie pamiętano, że to było czterdzieści lat wcześniej, a nawet przymierzanie się do współcze-

snych zasad gospodarowania w Niemczech - to się ma nijak. Szkoda, że nie ma pani Czech-Rogosz, bo tu - zdaje się - można by było tutaj nawiązać do tej sprawy. I po trzecie, wielu chcących poznać cele i zasady społecznej gospodarki rynkowej korzysta z autorów, którzy o tym opisują - w pewnym sensie tak jakby na marginesie, natomiast nie trafiają do źródeł - mianowicie do tych głównych dwóch autorów. Fakt jest, że Erhard, który był najbardziej - sędzę - reprezentatywny praktyk, niewiele po sobie zostawił w formie pisemnej, to jest jego wielki mankament, który zresztą chcieliśmy - pytaliśmy się pana doktora Wünschego: „a może pan doktor Wünsche by uzupełnił tę lukę?”. Z naszych informacji, naszych też okazało się, że może jeszcze nie ten czas. Wydaje się - już na koniec chciałem to w takim podsumowaniu skończyć - że doświadczenia, negatywne doświadczenia tego, co się działo w związku z kryzysem gospodarczym i to, że w zasadzie nie znajdujemy lekarstwa na całe zło, że można by tutaj nawiązać do korzystnych, do pożytecznych nauk społecznej gospodarki rynkowej - ja bym to zakończył tak: że jest to - w takiej frazie vlothowskiej o tym mówiliśmy - „die alte aber elegante und fege Name”. Dziękuję.

dr Alojzy Czech:

Dziękuję za to interesujące intelektualne poszukiwanie koneksji społecznej gospodarki rynkowej z różnymi koncepcjami, w tym także - przypuszczałem, że tak będzie - z Adamieckim. Jakkolwiek, o samym Erhardzie trzeba powiedzieć, że jego korzenie sięgają takiej klasycznej „Bedingtswirtschaftszeuge”, gdyż on swego czasu przeszedł szlak edukacyjny poprzez katedrę Wilhelma Riegera, który był profesorem ekonomii przedsiębiorstw na

Uniwersytecie w Norymberdze, więc jakieś tam rzeczywiście konseksje mogłyby się znaleźć. W każdym razie ta panorama poszukiwań rzeczywiście jest inspirująca. Dziękuję bardzo.

No i wreszcie dwóch redaktorów jest tego wydawnictwa - pan profesor Pysz i pani profesor Mączyńska. Głos nie zamykający wcale naszego spotkania, tylko głos zamykający wystąpienia panelistów - pani profesor Mączyńskiej.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Bardzo dziękuję.

Proszę państwa, ja - może tak - też nie będę oczywiście mojego tekstu tutaj w żadnym przypadku streszczała, ale chciałam powiedzieć, że to jest tekst, który dotyczy ustroju równowagi. Otóż, ja traktuję koncepcję społecznej gospodarki rynkowej jako koncepcję ustroju równowagi, czyli równowagi między ekonomią, społecznymi kwestiami i ekologią między innymi. I teraz to, że świat znalazł się w warunkach totalnej nierównowagi, globalnej nierównowagi - to jest rzeczą oczywistą, czujemy to na każdym kroku. Ja tam na stronie 183 - gdyby państwo zerknęli - powołuję się na Kurowat, który porównuje to do ruchów sił płyt tektonicznych, że to może ta równowaga - bo nierównowaga jest codziennością, my żyjemy ciągle w jakiejś tam nierównowadze, dzięki temu się rozwijamy, bo dążymy do równowagi. Równowaga jest chwilą, potem znowu jest nierównowaga i dzięki temu świat idzie do przodu. Ale jeżeli te nierównowagi są bardzo głębokie to może dojść do niepożądanych wstrząsów - i za takie wstrząsy ja uznaję obecny kryzys. Powstaje pytanie, to pytanie było zresztą na posiedzeniu rozpatrywane - czy i w jakim stopniu ten kryzys może być użyteczny? Otóż, moim zdaniem, on jest

bardzo użyteczny w tym sensie, że obnaża niesprawności systemowe właśnie - w światowej gospodarce. Obnaża niesprawności i nieprawidłowości - to jest jedna zaleta, a druga zaleta, że zmusza do refleksji na temat ustroju gospodarczego, wymusza debatę na temat ustroju gospodarczego i ta debata trwa. Być może to jest przyczyną, że książka rzeczywiście jeszcze się prawie nie ukazała, a już się zainteresowaniem cieszy - i wczorajszy ten tłum ludzi też to mnie zdumiał i może to jest ta przyczyna. Ale teraz powstaje pytanie. Ja uważam, że ten kryzys nie jest kryzysem normalnym - sinusoidalnym, czyli tym co cechuje normalny cykl koniunkturalny - tylko jest to kryzys systemowy. System światowy się po prostu sypie. I w związku z tym powstaje pytanie - jeżeli tak jest, to jaki ustrój byłby optymalny? Ja się tutaj w tym swoim tekście zastanawiam. I w związku z tym można powiedzieć tak: że były dość pesymistyczne stwierdzenia, o czym już mówił pan profesor Pysz - że wszyscy wiemy, że dalej tak być nie może. Ale profesor Sadowski - czy ktoś tam, już nie pamiętam - stwierdził: ale tak będzie. Dlatego, że tak być dalej nie może, ale tak będzie. Dlatego, że siła interesów i sposób rozwiązywania konfliktów powoduje, że utrzymują się te zasady. My w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym postanowiliśmy w związku z tym wznowić wydanie książki Galbraitha pod tytułem „Ekonomia w perspektywie”. Ona wkrótce się ukaże w naszym wydawnictwie, naprawdę gorąco polecam, a zwłaszcza ostatni rozdział, gdzie tam jest ekonomia XXI wieku. Galbraith to pisał kilkanaście lat temu, a to się czyta tak, jakby pisał to dzisiaj. I on pokazuje te splątane interesy, które obciążają także ekonomię i naukę ekonomiczną, która służy wielkim korporacjom; zarzuca, że wręcz teoria jest podpo-

rządkowywana interesom wielkich korporacji - i w związku z tym niełatwo będzie te interesy rozplątać. No ale próbować trzeba. I w związku z tym ja powoływałam się tam, tu w tekście tego nie ma, ale nawiązuję do takiej oceny profesora z Francji, Cohena - nie mylić z piosenkarzem moim ulubionym, Cohenem, ale nazwisko to samo - gdzie on mówi, że jasną jest rzeczą, że świat się musi trochę zmieniać bo inaczej doprowadzimy do katastrofy. I on mówi o trzech użytecznych utopiach. Pierwsza utopia - to nawiązuje zresztą do wystąpienia profesora Szymańskiego - to jest to, że świat da się globalnie uregulować, jakoś tak sensownie, w kierunku właśnie ustroju równowagi. Uważa, że jest to niemożliwe, ale użyteczna utopia - czyli dążyć do tego trzeba. To było pytanie profesora, właśnie, Szymańskiego, który mówi: no dobrze - społeczna gospodarka rynkowa to była koncepcja dla państwa narodowego, a mamy do czynienia z systemem globalnym. Wobec tego, trzeba szukać i jakoś ją dostosować do tego i to nie ulega wątpliwości, że trzeba próbować to robić. Druga użyteczna utopia - ale utopia, zdaniem Cohena - to jest, że uda nam się „na zielono” rozwijać, czyli że wszyscy sporządniejemy i przestaniemy niszczyć nasze środowisko. I trzecia utopia - to jest utopia antropologiczna, czyli że wszyscy raptem sporządniejemy do tego stopnia, że przestaniemy żyć w sposób bezrefleksyjno-konsumpcyjny - czyli na ten konsumpcjonizm. Ten styl amerykański zaszczerpiony na całym świecie, czyli „pożyczaj, pożyczaj, kupuj, kupuj, kupuj a reszta sama się rozwiąże, i potrzebne, niepotrzebne - kupuj” - więc uważa, że to jest groźne, że wszystkie takie zachowania są groźne i te utopie są użyteczne. No i tam, na tym spotkaniu, nawiązywano do tego mojego wystąpienia na temat tych uto-



pii, i pan profesor Sadowski powiedział coś, co bardzo mi się podobało, mianowicie - czy to pan profesor Sadowski, chyba tak - że - czy może Paweł Kozłowski - że świat bez utopii umiera (to Kozłowski). Świat bez utopii umiera, czyli my potrzebujemy tych utopii, ale z kolei jeżeli te utopie niewłaściwie są realizowane - utopia to ma być niebo, a może nas zaprowadzić do piekła. Wobec tego, trzeba tutaj bardzo mocno się zastanowić nad tym, gdzie jest ta równowaga. Ja konkluduję swój artykuł w ten sposób, że jednak społeczna gospodarka rynkowa ma te cechy modelu - właśnie - równowagi i w związku z tym podjąć pracę i działania w takim kierunku, żeby można było oderwać się od tej jednostronnej doktryny neoliberalizmu i konsensusu waszyngtońskiego, który był receptą na wszystkie choroby jedną. To tak jakby u nas - gdyby te cholery i parę innych rzeczy leczono tymi samymi, trzema czy czterema lekami prywatyzmu i liberalizmu, i tak dalej. Więc okazuje się, że ta recepta nie działa jednakowo i wobec tego ustój gospodarczy to ma być, po pierwsze - „garnitur uszyty na miarę”, czyli każdej gospodarce; ale jeszcze po drugie - to jest dynamiczna kategoria, bo z garnituru się wyrasta, czyli po prostu trzeba jakoś tak to wykoncipować, żeby on nie uwierał w pewnym momencie, ten garnitur. Dziękuję bardzo.

dr Alojzy Czech:

Dziękuję bardzo za to interesujące podsumowanie poniekąd, mające w tle dążenie do równowagi. Szanowni państwo, teraz jest moment na to, żeby skomentować te wystąpienia panelistów bądź sformułować jakieś pytania. Bardzo zachęcam do tego, żeby za-

bierać głos. Już widzę, że jest zgłoszony pan profesor Barczak - bardzo proszę o głos.

prof. dr hab. Andrzej Barczak:

Najpierw gratulacje za wszystkie wypowiedzi, rzeczywiście one są intelektualnie bardzo rozwojowe. Może na początek przepraszam, że na chwilę musiałem wyjść, ale musiałem się wypowiedzieć do telewizji. Dziennikarz mi zadał takie pytanie, a właściwie minister Boni pokazuje, że stopa bezrobocia spadła do 12% i co ja na ten temat, że to jest sukces rządu. Ja mówię, że to nie jest żaden sukces rządu - to jest sukces normalnej gospodarki, po prostu jak się zbliża lato, to się zwiększa zatrudnienie, jest to prawo natury. No i to poszło, to będzie w Polsce, natomiast TVN przed chwilą się zapytał o grosza, że każdy ma zapłacić grosz przy energii elektrycznej - czy to jest dobrze. Ja mówię - tak, bo jak kilka milionów zapłaci grosz to dobrze, ale Narodowy Bank Polski właśnie wycofuje tą monetę, bo produkcja jednego grosza kosztuje pięć groszy, no i tak sobie zażartowałem.

Ale ja najpierw chciałem powiedzieć - na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych miałem zaszczyt być na Uniwersytecie w Kolonii i rozmawiać na temat społecznej gospodarki rynkowej. Dlaczego o to zapytałem profesorów? Dlatego, że wtedy w Polsce panowała moda na słowo „konwergencja”. No i w świetle konwergencji się zapytałem. No a ponieważ ja jestem statystykiem-ekonometrykiem, to chciałem poprosić, żeby mi profesorowie z tego Uniwersytetu przedstawili strukturę tej doktryny, czyli zapisali tą teorię formalnie. No to powiedzieli, że bym się nie wygłupiał, idziemy na wino. To znaczy, oni

wtedy stwierdzili, że nie ma czegoś takiego jak społeczna gospodarka rynkowa - jest to pewna teza, hasło, bardziej publicystyczne, a nie naukowe. Dlatego, że jeżeli tworzymy teorie - to musimy ją sformalizować, niesformalizowana teoria nie jest teorią. Dlatego my w naukach ekonomicznych posługujemy się pojęciem doktryny. Zachęcam do, studiowałem Edwarda Taylora „Historia ekonomiki”, gdzie on to wszystkie te doktryny, od Arystotelesa aż do Marksa - że tak powiem - pięknie opisał. Ale rzeczywiście ja dzięki panu profesorowi, który powiedział, że to jest utopia - a pani profesor Mączyńska mówiła o trzech utopiach - uważam, że w naukach społecznych bardzo często mamy utopie, posługujemy się wieloznacznymi kategoriami, które nie są zdefiniowane. Jest to wielka słabość nauk społecznych - nie definiowane jednoznacznie kategorie ekonomiczne. W związku z tym może moje spotkanie z prezesem Głównego Urzędu Statystycznego - który moim zdaniem jest jednym z najważniejszych instytucji państwa - Józefem Oleńskim. On mówi: coś mam zrobić, bo „chłopcy PKBowcy”. Okazuje się, że w telewizorze występują komentatorzy mówiący jak wzrośnie PKB, jak nie wzrośnie, i żeby sobie dodać naukowości mówią: „7,25”. A ja, jako statystyk, wiem, że to jest dokładność do 5% - czyli błąd pomiaru jest większy niż wartość mierzona; to znaczy - nie wiedzą o tym, że struktura się zmienia. Każdy student wie, że jak się zmienia struktura to nie wolno tego porównywać. Więc jest to wielki problem pomiaru zjawisk gospodarczych.

prof. dr hab. Maciej Miszewski:

I definicji PKB.

prof. dr hab. Andrzej Barczak:

I definicji PKB. I teraz ten pan nie zagląda na stronę Głównego Urzędu Statystycznego, gdzie ta definicja jest dokładnie napisana - bo każda kategoria jest dokładnie, precyzyjnie napisana. Ale nie czytamy tego, tylko posługujemy się liczbami - niektórzy mówią „cyframi”, ale ja mówię „rzymskie”, „łacińskie” no, ale to już jest. W związku z tym, nasza wiedza o tym jak mierzyć, czyli rozwój mierzenia zjawisk ekonomicznych jest summa nieważny. To, że się źle mierzyło - to mamy Grecję, to widać teraz wyraźnie, to wygląda z błędu pomiaru - źle mierzone procesy gospodarcze. Wprawdzie Eurostat dawał sygnały, ale to wszyscy ignorowali, tak jak ignorowali nadciągający się tak zwany kryzys finansowy - bo ja uważam, że nie ma kryzysu w ogóle, to jest tylko zwolnienie gospodarki - bo kryzys ma inne definicje: bezrobocie musi być 20%, biznesmeni muszą skakać z wieży na łeb, na szyję - czegoś takiego nie ma, w związku z tym - nie ma, jest schłodzenie. Natomiast jest to niesłychanie istotna sprawa, to jest kwestia: jak mierzyć. I na ten temat jakoś tak zwani ekonomiści głównego nurtu nic nie chcą powiedzieć. Operują liczbami, cieszą się słupkami, pokazują jakieś trendy krótkookresowe, średniookresowe, długookresowe - ale to: jak mierzyć, to wtedy, jeżeli będziemy naprawdę to mierzniectwo ekonomiczne - a ono jest, tylko nikt tego nie czyta, albo mało ludzi czyta - to wtedy ekonomia stanie się nauką, a nie dyskusją na temat utopii. Dla mnie społeczna gospodarka rynkowa - bo chodzi o to, żeby pobudzić dyskusję - to jest taka sama dyskusja jak o demokracji. Nikt nie potrafi zdefiniować demokracji, czy ona ma być według standardów rzymskich czy greckich, czy według standardów Jej Królewskiej Mości na Wy-

spach Brytyjskich - czy według standardów jeszcze innych; jak urządzić społeczeństwo obywatelskie, jak dla społeczeństwa obywatelskiego ustanowić ład gospodarczy. I powstaje pytanie - kto to ma zrobić? Czy demokracja w postaci swojej emanacji czyli państwa - no to pan profesor Miszewski mówi, że oni się zajmują procesami a nie ogólnymi sprawami. A jeżeli ład - to proszę to pokazać formalnie. To jest struktura, ład to jest nic innego tylko struktura kryształu, w której są powiązania - jednostronne, wielostronne. Oczywiście jest to skomplikowane, dawniej to się tego nie dało tak pokazać bo nie mieliśmy instrumentów, teraz mamy fantastyczne komputery, gdzie można modele - najbardziej złożone - zrobić, a nie udaje się tego zrobić. Przecież metody ekonometryczne są bardzo podobne do metod przewidywania pogody, to jest proste - jest natura, człowiek nie ingeruje, obserwujemy, mamy satelity, mamy modele na wspólniałyach transputerach i nie potrafimy przewidzieć, że nagle jest Katrina. Mamy świetne sejsmografy, wszędzie one są, nawet w Katowicach i okazuje się, że nie potrafiliśmy przewidzieć wulkanu, który teraz nam nie pozwala żyć i lecieć z Warszawy do Portugalii, bo jest zamknięta przestrzeń powietrzna. Proszę zobaczyć, że podobne procesy dzieją się w gospodarce. Ponieważ mamy wiele jednostek, no ale od strony mierzenia jakoś nie chcemy do tego zrobić. I w związku z tym bardzo często mamy wiele teorii. Równoległe mogą być wszystkie teorie, pod warunkiem, że one są wewnętrznie niesprzeczne - wystarczy sformułować teorię wewnętrznie niesprzeczną i ona częściowo opisuje nasze procesy. Mnie się strasznie podoba to, co pani profesor Mączyńska powiedziała o tych trzech utopiach, już to sobie za-

pamiętałem do końca życia - że my dążymy do ideału, czyli do stanu równowagi.

prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska:

I to dobrze.

prof. dr hab. Andrzej Barczak:

Oczywiście, i to jest najważniejsze - że mamy dążyć, ale nigdy nie będzie równowagi. Ja chcę przypomnieć wielkie osiągnięcia ekonomii w postaci Nagród Nobla, model Harroda-Domara i tak dalej. Na koniec chcę powiedzieć o takiej swojej sprawie - kilka lat temu miałem wykład w Zakopanem na takiej konferencji, gdzie sfalsyfikowałem - zgodnie z propozycją Karla Poppera - krzywą Philipasa. Krzywa Philipasa to jest zależność pomiędzy stopą bezrobocia a stopą inflacji, to weszło do podręcznika Samuelsona, studenci się tego muszą uczyć - a ja pokazałem, że to jest fałszywe. Zbadałem wszystkie te krzywe dla wszystkich państw europejskich - to po prostu jest zupełny chaos. Oczywiście, że próbuje się tam dodać, to, tamto, próbuje się to jakoś zmodelować - okazuje się, że nie. I teraz proszę zobaczyć - powszechnie mówi się, i także „chłopcy chicagowscy” mówią: krzywa Philipasa pokazuje relacje między stopą bezrobocia a stopą inflacji. W związku z tym wystarczy rezerwy Narodowego Banku Polskiego zabrać, żeby było mniejsze bezrobocie. Kto to mówił - Andrzej Lepper.

Chciałem zakończyć.

dr Alojzy Czech:

Dziękuję bardzo. Głos jest niezwykle inspirujący.

prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska:

Proszę państwa, pan profesor przedstawił się jako ekonometryk ilościowiec i jest znakomity, Polska i świat zna pana profesora. Ja też jestem absolwentką ekonometrii Uniwersytetu Warszawskiego, ale ja troszkę - powiedziałabym tak, że im bardziej wchodziłam w metody ilościowe, tym bardziej przekonywałam się o ich zawodności, przydatności i zawodności. To znaczy, ja nadal zajmuję się badaniami ilościowymi, systemem wczesnego ostrzegania i tak dalej, i uważam, że bez tego nie ma ekonomii. Natomiast, tutaj taka piękna jest myśl Einsteina, który mówi: „Nie wszystko co ważne da się zmierzyć, a nie wszystko co zmierzone jest ważne”. I w związku z tym - no niestety - świat się tak komplikuje, że coraz trudniej jest świat modelować ilościowo. I, no bo Grecy to nie był przykład nawet niedostatków ilościowych, tylko po prostu oni „udawali Greków”, co tu dużo mówić. Nie wiem zresztą skąd się wzięło to powiedzenie „udaje Greka”, ale u nas bardzo popularne przecież, więc w tym sensie się sprawdziło. I tutaj powiedziałabym tak - w jakim kierunku zmierza ekonomia, czy ona jest nauką czy nie jest - Eucken o tym pisze właśnie. No to dotyczy właśnie - tak jak tu mój sąsiad, pan profesor Szplit powiedział - to w ogóle dotyczy nauk humanistycznych. Czy jeżeli czegoś nie możemy zmierzyć, to wtedy nie jest nauką? No, ja bym tak daleko tutaj nie rozszerzała, tym bardziej, że mamy w świecie w tej chwili nowe nurty w ekonomii - nowy nurt, który się nazywa „ekonomia złożoności”, czyli po prostu, a wręcz Frydman i Goldberg - ilościowcy przecież napisali, teraz się ukazała ta książka po polsku - „Ekonomia wiedzy niedoskonałej” czyli „Imperfect knowledge Economics” - Roman Frydman, nie mylić z Mil-

tonem Friedmanem, nie Milton. I oni wręcz - to jest zmatematyzowana książka, ale równocześnie pokazująca jak bardzo na momenty mogą nas bezrefleksyjnie stosowane modele zaprowadzić. Czyli jak wszędzie ekonomia to nie western, to tylko w westernie jest czarno i białe, a w matematyce plus i minus - niestety, tutaj tak prosto nie jest i to jest problem właśnie, i to jest problem.

prof. dr hab. Piotr Pysz:

Panie profesorze, pan tu powoływał się na Karla Poppera, ja także interesowałem się Karlem Popperem, chociaż nigdy nie falsyfikowałem krzywej Philipsa, ale można i inaczej. I jest taka piękna definicja Poppera co to jest demokracja, mianowicie ona jest w jednym zdaniu sformułowana, a moim zdaniem genialna definicja. Mianowicie demokracja w ujęciu Poppera to jest możliwość zmiany rządu bez użycia przemocy. Czyli nie trzeba Rewolucji Październikowej, i tak dalej - rząd jest zmieniony. Natomiast, jeszcze są takie genialne definicje w naukach społecznych, jak na przykład definicja władzy Maxa Webera - mianowicie, władza to jest możliwość przeprowadzenia własnej woli w stosunkach społecznych nawet wtedy, gdy spotykamy się ze sprzeciwem - to jest bardzo ogólna definicja. Także te nauki społeczne są w stanie formułować takie definicje, które trafiają w sedno sprawy. Natomiast ja sobie przypominam z podręcznika Samuelsona - on w pewnym momencie ekonomii cytuje angielskiego Lorda Kelvina z dziewiętnastego wieku, i Lord Kelvin mniej więcej reprezentował pański pogląd. Mianowicie, on wyznawał ten pogląd, że właściwie wszystko co się nie da wymierzyć to jest coś w rodzaju prenauki.



prof. dr hab. Andrzej Barczak:

Nie istnieje.

prof. dr hab. Piotr Pysz:

Nie, nie, on to nie - że to jest prenauka, czyli coś przed nauką, a dopiero naukowe staje się, gdy się staje mierzalne. Ja oczywiście nie podzielam tego poglądu. Nie podzielam, bo teraz co obejrzeliśmy w kryzysie finansowym - przecież te metody oceny ryzyka stwarzały złudne odczucie bezpieczeństwa w tych bankach. Szefowie koncernów, którzy tłumaczyli się przed Kongresem Amerykańskim powiedzieli, że ich najlepsi analitycy oceniali ryzyko w tych systemach bankowych i zapewniali im, że wszystko jest w porządku. Natomiast jest w Berlinie taki instytut Deutsche Institut für Wirtschaftsforschung i na czele tego Instytutu stoi Klaus Zimmermann. I Klaus Zimmermann jest nielubiany bo jest apodyktyczny i arogancki, ale ma pewien autorytet. I w październiku roku 2008, po plajcie Lehman Brothers 15 września, Klaus Zimmermann oświadczył, że on nie rozumie w ogóle tego bzdurnego gadania o kryzysie, bo wszystkie komputery i wszystkie modele makroekonomiczne jego Instytutu - oczywiście w zakresie polityki procesowej - pokazują, że kryzysu nie ma. A w listopadzie zmienił zdanie, ale oczywiście burza gniewu spadła na niego w prasie i w mediach. Także te metody pomiaru ryzyka - one mogą być, mogą sprawiać złudne odczucie bezpieczeństwa, i zresztą ja byłem raz na takiej konferencji naukowej w Nałęczowie, międzynarodowej, z dużą ilością gości ze Wschodu, i tak miałem możliwość dyskusowania z bardzo ciekawym człowiekiem. To był matematyk z wykształcenia i filozof habilitowany, to była ciekawa kombinacja. I myśmy

tam mocno dyskutowali na temat metod ilościowych i w końcu zgodziliśmy się, po trzech godzinach, na taką formułę, że one w naukach społecznych są rodzajem narzędzia, które można stosować do określonych celów z dużym pożytkiem - ale nie rozwiązują całości naszych problemów.

prof. dr hab. Maciej Miszewski:

Pan profesor Barczak sprowokował nas wszystkich celowo i świadomie, ale przecież byłoby rzeczą niegodną, żeby mu nie oddać satysfakcji. Także ja nie będę podejmował kwestii nauk ilościowych, ponieważ mówienie o naukach ilościowych z panem profesorem - pamiętam jeszcze do dziś, jako studenta kiedyś wyciągnął mnie za uszy z egzaminów z ekonometrii i był tam moja osobą towarzyszącą podczas egzaminu - także nie będę się odważył tutaj podejmować na ten temat dyskusji. Ale trzeba powiedzieć jedno - tutaj zostały splecione, jak sądzę rozmyślnie zresztą, dwa wątki, które są różnej natury. Pierwszy to jest kwestia statusu nauk ilościowych, o czym - jak powiedziałem - mówić nie będę, a druga to jest kwestia pewnej precyzji metodologicznej. Mianowicie tego, żeby nazywać zjawiska i procesy ich własnym imieniem i przynajmniej w ramach jednej wypowiedzi robić to konsekwentnie. Bo problem już nie polega na tym czy coś jest - tak jak pan profesor był uprzejmy powiedzieć - teorią czy nie jest teorią. Ja zresztą chętnie zrezygnowałbym z określenia „teoria” w odniesieniu do większości dociekań ekonomicznych, nie widzę, żeby to cokolwiek mogło ujmować. Niechby one nawet teoriami nie były, niechby były doktrynami właśnie, to chyba jest dobre słowo - natomiast również w obrębie takich doktryn pojęcia muszą być używane jednoznacznie i spój-

nie, logicznie, to jest istotne. Bo oczywiście powiedzenie, że społeczna gospodarka rynkowa czy ład gospodarczy to jest pewna struktura, którą być może dałoby się sformalizować - być może tak, tylko tu zawsze jest pytanie takie niemiłe - mianowicie, po co? Jak gorsze rzeczy w tym stylu, jeśli chodzi o pytania „po co?” zdołałem wypowiadać, zresztą pan profesor Pysz był świadkiem i pani profesor Mączyńska - w Ministerstwie Gospodarki zakwestionowałem celowość obliczania PKB w ogóle. Więc na tym tle moja wypowiedź na temat struktury sugerowała tylko, że i tak jest bardzo delikatna i wręcz łagodna. Natomiast faktem jest, że jakikolwiek był i charakter, jak również strukturę wewnętrzną nie miałyby nasze dociekania na temat ekonomii, to one wszystkie są po to „żeby”. Ale, że trzeba pamiętać, że oczywiście bardzo ładnie jest postrzegać rzeczywistość i od tego jest ekonomia pozytywna - ale to, co nadaje cywilizacyjny sens ekonomii jest i ta bardziej przaśna normatywna strona. My musimy umieć przykładać to, co jesteśmy w stanie sobie uogólnić - na jakieś zalecenia, na jakiś wpływ na te nasze elity polityczne, na propagowanie pewnych rozwiązań, nawet jeśli one się wydają beznadziejne. I tutaj jest problem delikatny, dlatego że to oznacza, że ekonomia właśnie w tej swojej normatywnej warstwie - ona się zrasta z publicystyką ekonomiczną, czasem wysokiego lotu bardzo publicystyką ekonomiczną. Bardzo trudno jest odróżnić, w którym miejscu się kończy nauka a zaczyna publicystyka, ale trzeba mieć świadomość, że przy wszystkich niedostatkach od strony takiego formalnego postrzegania tych koncepcji - żeby one mogły się urzeczywistniać, choćby tylko w części, żeby można było chociaż trochę poprawiać ten nasz marny niedoskonały świat - to one muszą być

przekładane na bardzo przystępne treści. I to jest ta druga strona tego medalu, bo oczywiście byłoby pięknie, żeby wszystko dało się wymodelować w komputerze, żeby dało się to następnie przełożyć na rzeczywistość - tylko, że rzeczywistość ma o kilka, pewnie o kilkanaście rzędów wielkości większą złożoność, w związku z tym te zadania są po prostu niewykonalne. Także jeżeli państwo przypominają sobie dociekania Langego na temat modelu gospodarki, ta jego wizja, to wszystko się pięknie komputeryzuje, to zacytuje prezydenta Kwaśniewskiego: „nie idźmy tą drogą”, tego się nie da zrobić. Bądźmy pokornie gotowi na własną niedoskonałość - nie, będziemy mówić nieprecyzyjnie, będziemy używać aparatury jakościowej, ale ona się da przekładać na pewne treści. Natomiast to, że nauki ilościowe są przedstawione do funkcji narzędzia, może to ich rangi intelektualnej - że tak powiem - nie oddaje w pełni. To jest kwestia właśnie tej przekładalności - jak nie ma tej przekładalności, no to niestety mamy wtedy z tym problem. Zauważmy, że w ramach polityk procesowych ta przekładalność jest większa i dlatego na przykład, zresztą tak cytowana bardzo ciekawa książka - mam ją też zresztą - Frydmana i Goldberga, ona jest wręcz rewolucyjna. Nie wychodzą poza sfery polityki, nawet nie pieniężnej, tylko pewnego wycinka polityki pieniężnej. Tam, gdzie chodzi o większe całości, no tam w pewnym momencie najtęższe umysły - bo to w końcu są ludzie ocierający się o Nobla, Phelps pisał przedmowę do tej książki - jednak już wola nie ryzykować. Także te całości po prostu są zbyt rozległe, zbyt złożone, zbyt wiele jest problemów jakościowych, żeby się dało to formalizować. To tyle tytułem reakcji.

prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska:

Zresztą, oni jeszcze tam - nie wiem czy w książce, czy w wywiadzie z Frydmanem - to było wręcz powiedziane, że on - ilościowiec - mówi, powiedział mniej więcej w ten sposób, że nie ma na świecie ekonomisty, który by powiedział, że jakieś wydarzenia ułożą się w stu procentach tak albo tak, i podparł to modelem matematycznym. Żaden przy zdrowych zmysłach ekonomista tego nie zrobi, dlatego że widzi złożoność. Ja tu uwielbiam cytować w tym miejscu - jak mówimy o tej niepewności - anegdote pisaną u Miłosza w „Zniewolonym umyśle”, tą mądrość starego Żyda z Podkarpacia, który mówi, że jak mówisz o przyszłości i mówisz, że masz 50% racji to jest OK, a jak 75% to jesteś gość, a jak mówisz, że masz 100% racji - to jesteś okrutny kłamca, rabuśnik i zbój.

dr Alojzy Czech:

I w ten sposób nasza dyskusja przeniosła się w problematykę metodologiczną. Jeżeli można, chciałbym ją sprowadzić jednakże do ordoliberalizmu i społecznej gospodarki rynkowej, gdyż to był nasz wątek główny. Oczywiście, samemu chętnie bym pociągnął kontrowersje metodologiczne, bo to jest rzecz niezwykle żywotna, nie tylko na terenie ekonomii. Sam mógłbym podać w tej chwili takie odniesienie do szkoły filozoficznej lwowsko-warszawskiej - to było grono wybitnych filozofów, którzy cały czas właściwie precyzowali swoje narzędzia. Gdzieś tam na obrzeżach Wincenty Lutosławski, który był tym filozofem nieco wyśmiewanym, o nich mówił tak: oni cały czas ostrzą noże, ale ich jeszcze nigdy nie zastosowali do krojenia. Więc te problemy żyją, żyły i będą do nas ciągle dotować. Niemniej, przery-

wam te interesujące wymiany myśli i poglądów i pytam o dalsze głosy związane z książką, związane z panelistami. Nierzadko mamy takie grono tutaj obecne, bardzo proszę.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Myśmy tutaj onieśmielili, ale naprawdę - ja byłabym bardzo рада.

dr Alojzy Czech:

Autorzy też coś muszą wiedzieć. Doktor Hejny.

dr Ludwik Hejny:

Ja już podnoszę książkę.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Aha, proszę państwa, ja tylko jedną rzecz. Tutaj pan doktor Czech powiedział, że dyskusja jest nagrywana, będzie stenogram. Bardzo dziękuję, panie prezesie, że państwo zadbali o to, bo będzie stenogram - tak jak ze wszystkich naszych dyskusji - i jeżeli nawet ktoś z państwa się dzisiaj nie wypowie, z różnych względów - to proszę elektronicznie przesłać, albo do Oddziału bezpośrednio do nas, i wszystkie wypowiedzi zamieścimy. A jeśli państwo mają jakieś swoje - na przykład - teksty zbliżone tematycznie, to też chętnie byśmy je spopularyzowali.

dr Ludwik Hejny:

Ja chciałem się odnieść do tego głosu, tutaj, pani prezes, która mówiła, że wczoraj byli ekonomiści z różnych nurtów, ale nie było między nimi sporu.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Spory były ale one nie były takie, do jakich przywykliśmy, na przykład, w polityce.

dr Ludwik Hejny:

Podejrzewam, że każdy tutaj uważał społeczną gospodarkę rynkową za swoją - i ci liberałowie, i ci bardziej od Keynesa, że każdy widział tam, w rdzeniu społecznej gospodarki rynkowej swoje wizje, swoje utopie. Ja chciałem się tutaj z kolei odnieść do wypowiedzi pana profesora Miszewskiego, który mówiąc o tych elementach związanych ze społeczną gospodarkę rynkową wskazał na piąty jako ład dekoncentracyjny, te sporne kwestie w tym systemie, że on dzisiaj nie znajduje zastosowania również, albo że należy z nim polemizować. Jak pan profesor widzi ten ład dekoncentracyjny w kontekście dekoncentracji podmiotowej w warunkach kształtowania się jednostek samorządu terytorialnego, ładu terytorialnego? Przecież tutaj obserwujemy dekoncentrację - i decyzyjną i kapitałową, majątkową i szkoda tylko, że tak słabo te procesy zachodzą. I ja w ogóle zastanawiam się na ile samorząd terytorialny, ten ustrojowy element samorządowy w Polsce wpisuje się w ład czy koncepcję społecznej gospodarki rynkowej - gdzie on jest?

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Zanim będzie odpowiedź, ja tylko chciałam powiedzieć, że na tym wczorajszym spotkaniu ktoś przyniósł - ja, szczerze mówiąc, do tej pory nie wiem kto - kilka rozdawał egzemplarzy książki, którą wydało takie Stowarzyszenie „Barka”, to jest pomocy społecznej. Właśnie tam, o tym, samorządowe wątki są w

tej książce, więc jak przyjedziesz do Warszawy, to ci wręczone tę książkę - a moim zdaniem to wiąże się.

dr Ludwik Hejny:

Niewątpliwie, tak jak mówiłem w ramach seminarium we Vlotho, kontynuujemy temat społeczna gospodarka rynkowa w kontekście integracji europejskiej, co niewątpliwie daje pewien ładunek - i teoretyczny i praktyczny. Należałoby tutaj może i pociągnąć w drugą stronę, czyli społeczna gospodarka rynkowa a problemy decentralizacji, bardzo dekoncentracji zasobów i funkcjonowania tego ładu właśnie w takim przestrzennym, ale w kierunku regionalnych bądź też lokalnych rozwinięć, bo to jest inny aspekt tego samego procesu, o którym tutaj mówimy. Kolejna kwestia tutaj, gdzie kolega mówił, problemu zasad wolności jednostki, wiemy jak liberalizm odnosi się do tego. Czym ta zasada wolności jednostki jest w odniesieniu do społecznej gospodarki rynkowej? Że ona jest ograniczona odpowiedzialnością tej jednostki, i jeżeli popatrzymy na całą konstrukcję społecznej gospodarki rynkowej w kontekście różnych zasad, a szczególnie wolności, to ta odpowiedzialność tam jest podkreślana na każdym miejscu. I to, co dzisiaj nam brakuje w tych modelach, które są niedoskonałe - to właśnie ten problem odpowiedzialności, że wszyscy mają dużo słów na temat wolności, natomiast nie mówią, że za to wolnością idzie jednak kwestia odpowiedzialności. Dziękuję.

dr Alojzy Czech:

Dziękuję doktorowi Hejnemu. Proszę o ustosunkowanie się.



prof. dr hab. Maciej Miszewski:

Pytanie było jak najbardziej zasadne i znowu boję się, że popadnę w jeszcze głębsze utopie, bo tu nieuchronnie odpowiedź w te strony musi kierować. Co do stanu naszej samorządności terytorialnej, trzeba powiedzieć jasno - ona tylko w pierwszych swoich krokach, jeśli chodzi o przemiany, szła w kierunku decentralizacji i dekoncentracji. To zostało zahamowane z przyczyn dość oczywistych - po prostu kłóciło się z interesami dużych i silnych grup społecznych, to jest cała sprawa. Myślę, że tutaj najbardziej znamionym aspektem tego systemu jest kwestia finansów publicznych, i znowu - ponieważ dla uproszczenia czasem jest dobrze bardzo radykalne sądy sformułować - jak długo gmina nie będzie sama poborcą podatkowym i jak długo państwo nie będzie na garnuszku gmin, a jest tak a nie odwrotnie - tak długo nie będzie żadnego, zbliżonego do ładu społecznej gospodarki rynkowej systemu samorządności terytorialnej. To jest główna sprawa. Natomiast ta druga kwestia - nie wiem, to jest rzecz, na którą nie ma dobrych odpowiedzi, nie byłbym w stanie w tej chwili tego uformować. Oczywiście, to jest na pewno temat, zresztą w ogóle próby zastosowania pewnych elementów - tak jak ja je tam wypunktowałem, w tym zasady subsydiarności - do różnego rodzaju fragmentów polityki. Wydaje mi się, że to już jest właśnie przykład tej użytecznej utopii w tym sensie, że możemy pewne cząstkowe rozwiązania - poprawiające, nie zmieniające istotnie tego systemu, który nadal będzie bardzo ułomny - można je próbować wprowadzać. W tym sensie ta dyskusja jest dość ważka. A oczywiście walka o samorządność jest bardzo tutaj istotna, tyle tylko, że trzeba mieć świadomość - ja zresztą w paru swoich, w kilkunastu swoich

tekstach o tym pisałem. Jednym z wczesnej konsekwencji transformacji - zwłaszcza tej polskiej, ale chyba w ogóle we wszystkich krajach transformacji to miało miejsce - było takie „zrośnięcie” się aparatu administracyjnego z elitami politycznymi, powstanie tak zwanego kompleksu biurokratyczno-politycznego. I jak długo ten kompleks jeszcze jest w stanie bronić swoich pozycji, tak długo nie będzie oddawał. Myślę, że kwestia akurat polityki fiskalnej w tym przypadku nie jest kluczowa, bo ona jest twarda - kto ma pieniądze ten ma możliwości, nie chcę powiedzieć, że aż władzę, ale możliwości na pewno. Gminy są ubezwłasnowolnione, w związku z tym tam polityki decentralizacyjnej, dekoncentracyjnej nie można robić. W gruncie rzeczy, gdyby zastanowić się nad tym co zrobić z wielkimi podmiotami gospodarczymi to droga, ścieżka, po której można by było podążać byłoby zajście od tej klasycznej euckenowskiej tezy o demonopolizacji. Czyli trzeba by było zacząć od demonopolizacji, przy okazji demonopolizacji próbować dekoncentrować podmiotowo. Była taka szansa, ja mogę powiedzieć, że nawet w jakimś tam nikłym stopniu się do tego osobiście miałem przyczyniać w latach dziewięćdziesiątych - mianowicie prywatyzacja była taką szansą, żeby „rozwać” te wielkie struktury na naszym terenie i to się w dużym stopniu udało. My nie mamy bardzo złej struktury podmiotowej, ale wielkie całości i te najtrwalsze zostały - zwłaszcza sfera infrastruktury wytwarzania dóbr inwestycyjnych, tam nadal pozostały wielkie podmioty. A poza tym gospodarka w międzyczasie nam się otworzyła, to już nie jest ważne jak to wygląda w Polsce - ważne się stało jak to wygląda w ogóle. I tam by trzeba było „ugryźć troszkę mocniejszymi zębami” niż teraz.

dr Alojzy Czech:

Dziękuję bardzo. Pani doktor Klimas.

Dr Barbara Klimas:

Nie, ja mam dość donośny głos.

dr Alojzy Czech:

Musi być do mikrofonu bo nie będzie na stenogramie.

Dr Barbara Klimas:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, chciałam zadać pytanie natury bardziej ogólnej, a ono także wydaje mi się zasadnicze. Jeżeli u podstaw społecznej gospodarki rynkowej leży próba pogodzenia efektywności gospodarowania ze sprawiedliwością społeczną, to powstaje pytanie: na ile koncepcje wypracowane w ramach społecznej gospodarki rynkowej dadzą się zaadaptować do współczesnych warunków? Do gospodarki, która najeżona jest burzliwymi zmianami, powodowanymi, wiadomo - procesami globalizacji, ostrzającą się konkurencją międzynarodową, w ogóle - całkowitym przewrotem, o tym już tu już wspominaliśmy, które niesie również znak zapytania pod adresem przydatności do dalszych rozwiązań dotychczas wypracowanych teorii, które też to teorie zostały poddane wątpliwościom - można je tak nazywać. Wydaje mi się, że jest to wielki problem, spróbujmy sobie na takie pytanie odpowiedzieć - żeby znów nie było tak, że ostrzemy noże, a nie ma możliwości ich użycia. Także, ja wiem, że to jest pytanie bardzo trudne, ale przynajmniej próba odniesienia się, próba pomyślenia, zastanowienia się - jak dalece te wypracowane koncepcje społecznej gospodarce rynkowej mogą być przydat-

ne, jak pasują - bo to jest problem wielu koncepcji, nie tylko tej przydatności do współczesnej burzliwej gospodarki, która nas z dnia na dzień zaskakuje nowymi zjawiskami trudnymi do wyjaśnienia w oparciu o dotychczasowe nasze narzędzia ekonomii. Bardzo dziękuję - bo wiem, że jestem gadułą, założyłam sobie, że krótko, rzeczowo zadam pytanie - z całym szacunkiem dla państwa, dla czasu jakim dysponujemy. Dziękuję uprzejmie.

dr Alojzy Czech:

Dziękuję bardzo.

prof. dr hab. Piotr Pysz:

Jeżeli można pani odpowiedzieć, nie wiem czy inni państwo mnie słyszą. Proszę panią, więc na ile można te koncepcje adaptować do naszych współczesnych warunków? Nie tylko można, ale powinniśmy je adaptować, natomiast jest problem tego typu, że koncepcja Euckena ładu konkurencyjnego nawiązuje bardzo mocno do głównego nurtu neoklasycznej ekonomii. Neoklasyczna ekonomia posługuje się modelem rynku doskonałego albo pewnymi odchyleniami od tego modelu. Eucken tu nawiązuje, tylko pokazuje, że ten rynek konkurencji doskonałej albo zbliżone do niego modele - funkcjonują tylko w ramach odpowiedniego ładu. Natomiast jest drugi moment - koncepcja Erharda. Erhard w wysokim stopniu podzielał poglądy Euckena na temat konkurencji - to co wiadać na drugiej, odwrotnej stronie naszej książki. On twierdził: dobrobyt dla wszystkich jest celem, konkurencja się otwiera. Ale on podjął jeszcze drugi problem, który może dla krajów transformacji jest o dużym znaczeniu - mianowicie on podjął problem tej, tak zwanej, antropologiczno-socjologicznej

bazy - bazy antropologiczno-socjologicznej społecznej gospodarki rynkowej. I dla niego podstawowym pytaniem było to, czy ludzie są w stanie funkcjonować na rynku, czy wytrzymają konkurencję, czy mogą w tej konkurencji wytrwać i żyć na własny rachunek. Jego koncepcja społecznej gospodarki rynkowej - Erharda - przy pełnej akceptacji tej myśli ładu konkurencyjnego jeszcze ma cztery dalsze cele. Jeden cel - to jest pełne zatrudnienie, drugi - to jest konkurencja, oczywiście. Następnie stabilne ceny i dywersyfikacja substancji majątkowych - czyli stworzenie sytuacji równości nie tylko formalnej, ale i materialnej szans na rynku.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Ale ta dywersyfikacja, ja muszę się tu zgodzić, bo to między nami były tylko pretensje - to jest kwestia tłumaczenia. Dywersyfikacja rozumiana jako niedopuszczanie do nadmiernej koncentracji. Tu słowo „dywersyfikacja” nie jest najlepsze.

prof. dr hab. Piotr Pysz:

W każdym razie niech to będzie dekoncentracja albo rozproszenie substancji - żeby nie było sytuacji takiej, że majątek należy do pięciu rodzin. Także pod tym względem to jest, ale przy wszystkich tych - czyli on uruchamiał, można powiedzieć, on chciał jeszcze tego człowieka przystosować do wymogów społecznej gospodarki rynkowej. On nawet podkreślał, że polityka gospodarcza ma funkcje wychowawcze i bardzo ciekawe, że zwraca uwagę na psychologiczne aspekty polityki gospodarczej - czyli on podjął to, co od kilku lat rozwija się mocno w świecie jako ekonomia behawioralna, a on to podjął pięćdziesiąt lat temu.

Natomiast słabością tych koncepcji - ale to my też jesteśmy od tego aby to rozwijać - to jest problem przeniesienia tego do świata globalnego, w skali międzynarodowej. To jest jeden z wielkich problemów, chociaż ja widzę też pewien rozwój sytuacji, który pozwala nam to robić. Na przykład ten wielki kryzys finansowy przyczynił się do utworzenia zamiast G8 - powstało G20, dwadzieścia wielkich państw, które rzeczywiście mają 85% produktu krajowego brutto świata, że próbuje uzgadniać się problemy w skali ogólnoswiatowej, chociaż niektórzy twierdzą, że to w końcu redukuje się do uzgadniania pomiędzy Chinami i Stanami Zjednoczonymi. Ale pomijając już te sprawy ambicji politycznej, jakaś możliwość tu istnieje, ale tu jest koncepcja społecznej gospodarki rynkowej - i ordoliberalna wymaga dalszego intensywnego rozwoju. Zresztą wczoraj w Warszawie na tej konferencji, pan Kołodko i pan - głównie Kołodko trochę nawiązywał do tezy pana profesora Miszewskiego twierdząc, że w Zjednoczonej Europie to on widzi większe szanse dla realizacji społecznej gospodarki rynkowej i koncepcji ordoliberalnej niż w świecie jako takim - czyli Unia Europejska jest może bardziej na tej drodze. Ja przypominam sobie taką piękną książkę Roberta Kagana. Robert Kagan to jest publicysta amerykański, bardzo konserwatywny, sławiący ustrój republikański George'a Busha, i tak dalej - i on powiedział tak: że właściwie świat zachodni dzieli się na dwa podobozy. Jeden podobóz to jest amerykański szeryf - amerykański szeryf, który tam z pistoletem gania po świecie i gasi pożary. Natomiast twierdził, że Europa Zachodnia ma skłonność, on to nazwał „postkantianisches Paradies”, raj postkantowski - że Europa próbuje regulować wszystko układami, regułami gry i próbuje eksportować

ten model na świat. Czyli Europa to jest myśl Kanta, a Ameryka to jest myśl Thomasa Hobbes'a - walka, „homo homini lupus”, walka każdego z każdym. I Europa próbuje ten model - można powiedzieć Müllera Armacka „irenische Formel”, czyli formuła pokoju - eksportować na świat. I tu - jeżeli już robimy taki przegląd myśli ekonomicznej, bardzo krótko - Milton Friedman. To nie jest człowiek, którego można by było posadzać o socjal-demokratyczne ciągotki, ani też ciągotki do społecznej gospodarki rynkowej, to jest „papież” neoliberalizmu i monetaryzmu. Milton Friedman w wywiadzie kilka miesięcy przed swoją śmiercią, zapytany został, jakie są trzy siły napędowe ludzkiego działania - on powiedział: chciwość, nienawiść i miłość. Koncepcja społecznej gospodarki rynkowej i ordoliberalizmu bardziej nawiązuje do miłości, a byleby tą chciwość, możliwości chciwości ograniczać, bo jak jest za dużo chciwości - powstaje zaraz nienawiść. Żeby, mniej więcej, to tak można w tej formule - nawiązując do Friedmana, chociaż to nie jest żaden klasyk społecznej gospodarki rynkowej.

Dr Barbara Klimas:

Ja bardzo dziękuję panie profesorze, ale - wie pan - „z uporem maniaka” chciałabym poprosić państwa - czy państwo zgadzają się z takim oto tokiem myślenia, wersy strasznie dla mnie kontrowersyjne. Czy próba pogodzenia tej efektywności gospodarowania ze sprawiedliwością społeczną nie znajduje czasem wyrazu w budowie kapitału ludzkiego, gdzie z jednej strony mamy - i roli państwa w tworzeniu warunków tej inwestycji w człowieka. Gdzie z jednej strony mamy możliwości, tworząc tak warunki budowy, inwestując w kapitał ludzki - z jednej strony tworzymy

najważniejszy współczesny czynnik wzrostu, sprawczy, wzrostu i rozwoju gospodarczego, a z drugiej strony tym samym tworzymy warunki sprawiedliwości społecznej. Sprawiedliwości - to też trzeba sprecyzować, panie profesorze - pojmowanej jako równość szans a nie równość dochodów. Wydaje mi się, że to jest dość dobre połączenie, ja wiem, że to jest szalenie kontrowersyjne - bo to tak ładnie wygląda, ale gdybyśmy się zastanowili jakie to ma dalej idące konsekwencje, to ktoś by mi zaraz powiedział - od liberalnej czy neoliberalnej - że, no, chwileczkę ale wiadomo, że nakłady na edukację, naukę pociągają za sobą różne inne konsekwencje, deficyt budżetowy. Ktoś inny by odpowiedział - no dobrze, ale jeżeli są to wydatki inwestycyjne to obieg ostateczny może doprowadzić do niwelacji tego deficytu. Czyli tu jest takie koło nieustannych dyskusji i wzajemnych spierań, raczej o charakterze akademickim, natomiast rzeczywiście jestem szalenie ciekawa, czy państwo podzielają taki punkt widzenia. Czy to nie jest sposób dostosowany do współczesnych czasów, nawiązujący do współczesnych warunków gospodarowania, że powodzenie - jeszcze raz, proszę państwa - tej efektywności gospodarowania ze sprawiedliwością społeczną właśnie znajduje wyraz w budowie kapitału ludzkiego, ogromnej - jestem przekonana - roli w tym państwa. Jestem przekonana, że jest to ciężar finansowy, którego nikt poza państwem nie udźwignie. Jeszcze można dyskutować czy to ma państwo robić czy jakieś inne instytucje, czy przedsiębiorstwa, które są najbardziej zainteresowane tworzeniem kapitału ludzkiego, gdyż one właśnie mają największe z tego korzyści - to jest inna odnoga dyskusji. Natomiast ja mam takie dość kontrowersyjne - zdaję sobie, ale tak je lubię - spostrzeżenia, że właśnie tu-



taj rola państwa, ogromne pole do popisu dla polityki gospodarczej, polityki przede wszystkim społecznej, która zmienia swoje oblicze, to nie jest już rozdawanie świadczeń. Zapewnienie bezpieczeństwa socjalnego, moi drodzy, nie przystaje do współczesnej gospodarki. Trzeba ten punkt ciężkości przenieść na tworzenie warunków, dawanie - innymi słowy syndrom wędkę, nie ryby. Dziękuję państwu bardzo, gdyby ktoś był uprzejmy skomentować, mieć odmienne zdanie czy poprzeć tą moją koncepcję, byłabym bardzo wdzięczna. Dziękuję uprzejmie.

dr Alojzy Czech:

Dobrze, dziękujemy. Spróbujemy znaleźć odpowiedź.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Ja nie wiem czy odpowiedź, właściwie raczej komentarz, bo to co pani powiedziała na końcu, ten syndrom ryby i wędkę - no to właśnie to jest w koncepcji społecznej gospodarki rynkowej tak zwana zasada subsydiarności, czyli pomocy dla samopomocy, można to tak najprościej przetłumaczyć. Czyli, tak jak u nas mamy straszne marnotrawstwo pomocy socjalnej. Ile razy rodzina alkoholików dostaje pomoc, która następnie - obraz Wilkowyjów tutaj się pojawia, natomiast za mało jest, żeby ta pomoc dla samopomocy. Czyli, żeby ktoś kto dostanie pomoc nie przyszedł po nią po raz drugi, czyli był włączony w ten mechanizm rynku. I na tym polega główna różnica, jest z głównych różnic między koncepcją społecznej gospodarki rynkowej a koncepcją państwa dobrobytu - przepraszam, nie dobrobytu tylko opiekuńczego. Bo właśnie tam się wyłącza człowieka z tej odpowiedzialności, czyli: wziąłem pomoc po to, żeby sobie samemu po-

móc - czyli, na przykład zdobyć wykształcenie - i żeby już nigdy więcej nie stać się bezrobotnym z powodu braku kwalifikacji. I moim zdaniem w tym jest wielka mądrość i gdybyśmy w naszym systemie pomocy socjalnej to po części stosowali z konsekwencją, to nie mielibyśmy tych nawarstwiających się problemów socjalnych. Na pewno one będą zawsze, ale nie w takim stopniu, w jakim występują. Także co do pani koncepcji kapitału ludzkiego i „wędki, nie ryby” - to ja się zgadzam.

dr Alojzy Czech:

Dziękuję bardzo. Widzę jakąś chęć dyskusji jeszcze?

prof. dr hab. Andrzej Barczak:

Trzeba coś powiedzieć o prawie monopolizacji bo to jest prawo. Czy zatrzymamy procesy monopolizacji? Nie. Po pewnym etapie monopol jest za duży. Pan profesor mówi, że trzeba doprowadzić, i znowu one będą takie - oczywiście, i to jest prawo. Drugie to chciałem powiedzieć o człowieku i jego chciwości, to znaczy ja powiem to przewrotnie - przypowieść o talentach: ten, który zakopał i nic nie zrobił jest potępiony - a ten, który pomnożył jest chwalony. Ale nie powiedziało Pismo, jak on pomnożył.

dr Alojzy Czech:

Dziękuję bardzo. To była jedna ze znakomitych puent. Obgadujemy już non stop bez przerwy, będziemy - ze względu na to, że nasi goście odjeżdżają w swoje miasta - powoli kończyć. Chcę zapytać moich prześwietnych, tutaj obecnych panelistów - czy głos zakończenia jeszcze będzie?

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:

Ja chciałam podziękować, bo tyle razy się wtrącałam, że byłoby nieprzyzwoitością, gdybym jeszcze się wypowiadała.

dr Alojzy Czech:

Panie profesorze, dwa słowa.

prof. dr hab. Piotr Pysz:

Proszę państwa, ja przede wszystkim cieszę się, że państwo dziś tu przyszliście na to spotkanie, że wytrwaliście dwie i pół godziny, i może zainteresujecie się tą książką, prosiłbym też o jej popularyzację. Myśmy sprzedali cały nakład poprzedni, z roku 2003 i w roku 2008 opublikowałem też książkę, która też została w całości sprzedana przez Polskie Wydawnictwo Naukowe - i my mamy nadzieję, że i ta książka się sprzeda. Chodzi o to, żeby po prostu ta idea się gdzieś rozprzestrzeniała. Dziękuję bardzo za uwagę i za koncentrację.

dr Alojzy Czech:

Ja także w imieniu wszystkich dziękuję naszym panelistom za przyjazd. Dziękuję bardzo za przyście i wzięcie udziału w dyskusji.